

**W NUMERZE m. in.: 2 października spotkamy się w Małkowicach (str. 3) ● Spoż-  
rzenie na reformę (str. 4) ● U progu słodkiej kampanii (str. 5) ● Przed  
pierwszą życiową decyzją (str. 7) ● Przeworska biblioteka o swoim patronie  
(str. 9) ● Memoriał A. Cieszyńskiego i piłkarski październik (str. 15)**

**TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ**



# Z Y C I E

## P R Z E M Y S K I E

Nr 39 (1083)

28 WRZEŚNIA 1988 R.

CENA 35 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

### Kontrolować?

W czasie jednej z licznych dyskusji telewizyjnych padło stwierdzenie, że jak mało która nacja lubujemy się w bicie rekordów. Ponieważ ostatnimi czasy nie wychodzą nam jakoś rekordy w dziedzinie motoryzacji, budownictwa czy choćby produkcji obuwia, cieszymy się więc np. z zapisu w księdze Guinnessa wyczynu toczących bezkę studentów lub czegoś w tym rodzaju.

W tym miejscu trzeba dodać, że mimo braku rekordów gospodarczych i sportowych, jesteśmy jednak rekordzistami — w dziedzinie ilości instytucji kontrolnych mianowicie. Kontrole wewnętrzzakładowe, resortowe, branżowe, zawodowe i społeczne — a bubli nie ubywa, machlojek, kantów, przejawów arogancji i niekompetencji oraz tumiwisizmu pełno na każdym prawie kroku. Powyższe przyszło mi na myśl po przeczytaniu o działalności przemyskiej Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej. Ta, ustanowiona z woli partii, instytucja kontrolna, ma, według przyjętych założeń, badać zjawiska szkodliwe społecznie, być instrumentem powiadamiania o wszelkiego rodzaju nieprawidłowościach. Tymczasem, wobec rachitycznej i słamazarnej działalności kontroli specjalistycznych, IRCh musi grzebać się w sprawach wręcz duperealnych (przepraszam), jak np. spowodowanie zawieszenia instrukcji w zakładzie lub sklepie czy doprowadzenie do końca sprawy, która dawno powinna być załatwiona, ale komuś zwyczajnie się nie chciało.

No więc społeczni i zawodowi kontrolerzy IRCh idą tropem, sprawdzają, wyjaśniają, a następnie stawiają wnioski i zalecenia. Szkoda tylko, że na ogół dotyczą one wyeliminowania konkretnych usterek i niedociągnięć. Mniej natomiast wagi przywiązuje się do rozliczenia osób odpowiedzialnych za kontrolę wewnątrz zakładu czy instytucji. A tymczasem nie od dziś wiadomo, że samo leczenie skutków choroby nie wystarczy. Konieczne jest przede wszystkim sięgnięcie do przyczyn.

RED.

## Rozgoryczenie i nadzieja

— Najgorsze jest to, że ludzi lekceważy — mówi mi na korytarzu Urzędu Miejskiego w Przeworsku mieszkanka tego miasta Anna Kula-Dziubiel. — Kto lekceważy?  
— Władza, proszę pana, władza...

W PRZEWORSKU odbywa się właśnie kolejny dyżur kontrolno-rewizyjny INSPEKCJI ROBOTNICZO-CHŁOPSKIEJ. Uczestniczy w nim nie tylko 23 społecznych kontrolerów, lecz także przedstawiciele władz administracyjnych miasta i województwa, partii i stronnictw, — organów kontroli zawodowej, sanepidu, straży pożarnej i urzędu skarbowego. Koordynatorem całości jest Wojewódzki Oddział NIK do spraw IRCh w Przemyślu.

Jedni zasiadli przy stołach w małej sali narad UM, inni wyruszają w teren, by na miejscu badać zgłaszane przez ludzi sprawy.

Dyżur rozpoczyna się o godz. 10 (i będzie trwał do 16), ale już dużo wcześniej gromadzi się wiele osób, indywidualnie i całymi delegacjami. Przyszli np. przedstawiciele rodzin zamieszkujących przy ul. Kasztanowej 1, które w maju ub. roku zostały dotknięte kłęską powodzi, wśród nich moja pierwsza rozmówczyni, a także Jan Kusiewicz, który z gorącą dzieli się swymi uwagami:

— Zostaliśmy oszukani przez władze administracyjne Przeworska i województwa. Zapewniano nas, że do końca 1987 r.,

otrzymamy mieszkania zastępcze, do czasu przydzielenia nam spółdzielczych. Tylko cztery spośród 16 rodzin dostały mieszkania, ale nie od naczelnika, tylko od ZOZ-u, którego jesteśmy pracownikami. Teraz kończy się już wrzesień, a my nadal mieszkamy „na wodzie”. Ludzie chorują, szczególnie dzieci, ale nikogo to nie obchodzi. Został nam tylko papierek z przyrzeczeniem, że będziemy mieszkać jak ludzie. Jeździliśmy już do Warszawy, do Biura Skarg i Listów KC i Rady Ministrów, do telewizji, były na nasz temat cztery audycje w radio, pisano o nas w „Życiu Przemyskim”. Wszyscy są niby za nami, ale tutejsze władze niczego nie respektują. Wierzymy, że IRCh to wreszcie załatwi, bo w skład tej inspekcji wchodzi tacy sami ludzie jak my, nie zaś biurokratyzowani urzędnicy...

Tłum przed drzwiami gęstnieje. Wyczuwa się atmosferę napięcia i podenerwowania. To wyraźnie widać po twarzach tych, którzy właśnie tu przyszli szukać nadziei na załatwienie wielu słusznych spraw, które z niewiadomych przyczyn wloką się w nieskończoność.

Z wypowiedzi tych ludzi, z ich rozmów na korytarzu, przebiega gorzko i niedowierzanie. Ale jednak przyszli.

— Może tu wreszcie znajdzie sprawiedliwość — słyszę głos starszej kobiety, mocno steranej życiem.

Grażyna Piórog, społeczny inspektor mówi:

— Chcemy zajmować się nie tylko wielkimi problemami, ale

także tymi pozornie drobnymi, które jednak dla poszczególnych osób są bardzo dokuczliwe, utrudniają im życie, mącą spokój...

W sali zaś kolejna delegacja mieszkańców Przeworska. Rozognione twarze, burzliwa dyskusja z naczelnikiem. Przyszli w sprawie założenia kanalizacji sanitarnej i burzowej na osiedlu Józefa Poniatowskiego, budowy drogi i sklepu.

— Tam jest takie błoto, że nie da się przejść ani przejechać. Nie się nie robi choć tak wiele obiecywano, wszystko — zamiast pięknie — niszczy. To jest gospodarka?! — pyta „lider” tej grupy, najbardziej aktywny, który w pewnej chwili używa słów tak ostrych, że wyjaśniający sprawę dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego zwraca mu uwagę:

— Musimy rozmawiać spokojnie, inaczej do niczego nie dojdziemy...

— Nieprawda! — odpowiada mężczyzna — dziś trzeba nam mocnych słów! Pokorną przegrzywają, taka jest prawda!

Naczelnik tłumaczy, mówi o trudnościach, przyczynach, jest podenerwowany. Ale bardziej podekscytowany jest inny członek tej delegacji, który w pewnym momencie wychodzi z sali, mówiąc:

— To nie na moje zdrowie, ja tego nie wytrzymam!

— Kontrolerzy IRCh dokład-  
nie protokołują opinie i postu-

laty. Chcą zebrać jak najwięcej materiału, by jak najrychlej znaleźć sposób na załatwienie tej pilnej sprawy.

Konsekwencją takiego dyżuru będą przecież pokontrolne wystąpienia do odpowiednich władz, zawierające także konkretne wnioski.

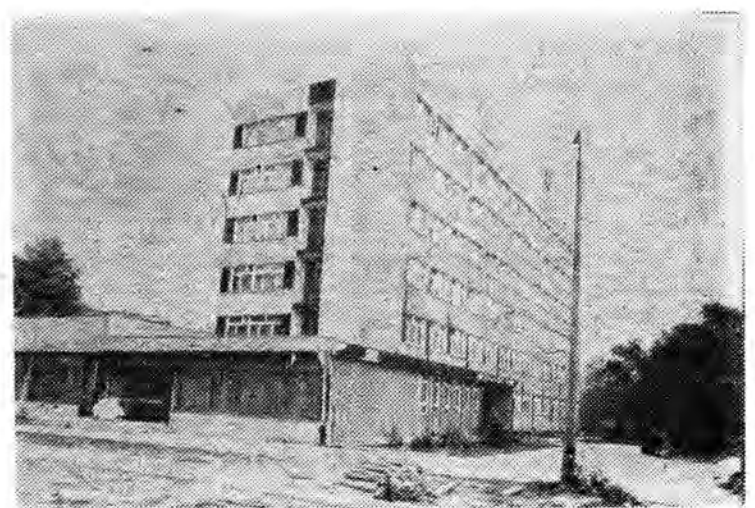
— Nie wszyscy, którzy tu dziś przyszli, mają jednak rację — twierdzi Halina Krzyżanowska, społeczny inspektor. — Niektórzy nie spełniają prawnych warunków, by sprawy zostały rozstrzygnięte, po ich myśli. W takich przypadkach musimy tłumaczyć, ale — jak to zwykle bywa — większość uważa, że racją zawsze jest po ich stronie. My zaś kierujemy się przede wszystkim obiektywizmem i porządkiem prawnym.

Z miasta wraca właśnie kolejna ekipa, która kontrolowała sieć handlową. Skontrolowali 27 sklepów. Ogólny wniosek: brudne szyby wystawowe, nieestetycznie urządzone wystawy, sklepowe szyldy w fatalnym stanie. To niby tylko „powłóczka” naszego handlu, ale także dobitnie świadcząca o lekceważeniu klienta, na którym wielu handlowcom — po prostu — nie zależy. Trzy sklepy były nieczynne i to bez zgody wydziału handlu (brakowało bowiem odpowiednich wywieszek). Na kartkach widniały napisy: „Sklep nieczynny z powodu choroby personelu”, „Fakturowanie towaru”, „Wjazd po zakup towarów”.

(Ciąg dalszy na str. 3)



Stary i nowy Przeworsk.



Fot. TERESA ZIEMBOLEWSKA



## 2 października spotykamy się w Małkowicach

Tym razem organizatorzy Wieczoru z „Zyciem” zapraszają do Małkowic (gm. Orły) na kolejne spotkanie pod hasłem: „Chcemy pomóc w rozwiązywaniu Waszych problemów”.

Już od wczesnych godzin popołudniowych w klubie RSW „Prasa — Książka — Ruch” czynny

będzie salon gier komputerowych, nie zabraknie filmów dla dzieci, młodzieży i dorosłych, konkursów i wspólnych zabaw.

Odbędzie się również spotkanie dziennikarzy „Zycia” ze społeczeństwem Małkowic — o sprawach tej miejscowości, rozmawiać będziemy z przedstawicie-

łami władz gminnych i wojewódzkich.

Ponadto: konkurs „Co wiesz o „Zyciu”, loteria filatelistyczna, projekcja filmu w technice wideo (kręconego „na gorąco” w Małkowicach) i — oczywiście — dyskoteka.

Serdecznie zapraszamy!

## Zapamiętaj te numery:

- ★ 68-20 w Przemyślu
- ★ 50-40 w Jarosławiu
- ★ 212-23 w Lubaczowie
- ★ 28-44 w Przeworsku

Pod podane numery telefonów można dzwonić do urzędów miejskich w piątek i świątek, w sytuacjach, gdy nieprawidłowości w życiu szczególnie nam dokuczają. Od poniedziałku do piątku telefony te czynne są w godzinach 16—21, w soboty od 12 do 21, zaś w niedziele i święta interweniować można w dwóch turach: między 9 a 12 oraz 16 a 21. Korzystajmy z szansy! Może dzięki temu będzie nam łatwiej żyć.

(staw.)

## Próba ścinacza

Nie wiemy, kto jest producentem ścinaczy do liści buraczanych, bo nasz czytelnik wyrzucił metkę, zapamiętał jedynie, że pochodziły z 1985 roku. Kupił je (konkretnie dwa) na początku bm. w sklepie żelaznym na tzw. Kamiennym Moście w Przemyślu, płacąc po 180 złotych. Za drogą jak za złom. Przy pierwszym bowiem zetknięciu z buraczaną głową o- bydwa ścinacze wygięły się w przeciwną stronę i już żadną miarą nie nadawały się do użytku. Sklep zapewne wymówił się od reklamacji, bo leżą one na składzie trzeci rok. Ostrzegamy więc tylko potencjalnych nabywców przed zakupem ścinacza — bubla.

(staw.)

## Śmierć na przejeździe

W styczniu skoda ze siałowolskiego Oddziału KPKS wjechała na niestrzeżony przejazd kolejowy w Bobrowce (przyczyna — awaria układu hamulcowego) i zderzyła się z pociągiem towarowym; kierowca został poważnie ranny. W maju, w Wólce Małkowej, robur z zamojskiego PTHW nie zachował należytej ostrożności przy dojeżdżaniu do przejazdu kolejowego i uderzył w tyl stojącego przed opuszczonej zaporami inego samochodu ciężarowego, ale tym razem skończyło się tylko na obrażeniach ciała. Nie miał tego szczęścia nieletni motorowierzyska (uczeń szkoły podstawowej), który w czerwcu usiłował — przy opuszczonych zaporach — przejechać przez tory na przejeździe

w Przeworsku; zderzenie z lokomotywą okazało się tragiczne w skutkach — chłopak zginął...

Wyraźne, poparte smutnymi faktami, pogorszenie się stanu bezpieczeństwa drogowego w rejonach przejazdów kolejowych w województwie, powinno podzielać na wyobraźnię kierowców i przypomnieć im o konieczności zachowania szczególnych środków ostrożności przy przekraczaniu torowisk (szczegóły w art. 23 ustawy „Prawo o ruchu drogowym”). Nie wolno lekceważyć podstawowych reguł bezpieczeństwa, gdy stawką jest własne życie.

W miesiącach letnich milicja, wspólnie z kolejarzami, dokonała

szczegółowej lustracji najczęściej uczęszczanych przejazdów kolejowych na terenie województwa. Przyniosła ona m. in. sporo postulatów pod adresem PKP, dotyczących poprawy warunków widoczności w rejonach przejazdów oraz stanu technicznego dróg wiodących przez torowiska, a także wnioski o aktywniejsze pełnienie dozoru przez drożników. Ich też zobowiązano do spisywania numerów rejestracyjnych tych pojazdów, których kierowcy nie przestrzegają przepisów drogowych. „Podpadnięci” mogą liczyć na surowe konsekwencje. Nic jednak, nawet najsurowsze kary, nie zastąpi zwykłego rozsądku.

(bz.)

## Rozgoryczenie i nadzieja

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Tak przywykliśmy już do podobnych „usprawiedliwień”, że często przechodzimy nad tym do porządku dziennego i pewnie nie zdziwiłaby nas nawet taka informacja na zamkniętych drzwiach sklepu nabiłałowego, że „Wyszedł po jajka”. Inspektorzy IRCh są na szczęście bardziej wyczuleni na drażniące wszystkich nonsensy.

Na przeworski dyżur IRCh przychodzili również tacy, którzy stawali w obronie interesu społecznego. Np. Stanisław Wojtas. Wśród kilku spraw, z jakimi się tu zgłosił, mówił o potrzebie przyspieszenia budowy siedziby LOK.

— Od dwóch lat nie mogą go

wykończyć, a tymczasem nacelnik obiecał, że gdy obiekt ten będzie gotowy, to wykupi starą siedzibę LOK i przeznaczy ją dla emerytów i rencistów. Sam jestem członkiem zarządu przeworskiego oddziału PZRiE oraz członkiem komisji współpracy międzyzakładowej. Chcemy ten stary budynek wyremontować i stworzyć tam dom dziennego pobytu dla emerytów i rencistów (wyżywienie, opieka lekarska, rehabilitacja, a także trochę rozrywki). Liczę, że IRCh tak zadziała, że budowa nowego obiektu LOK nareszcie dobiegnie końca...

Przychodzą kolejni petenci, ekipy kontrolerów wracają z terenu i znów jadą, po otrzymaniu następnego sygnału o nieprawidłowościach. Spraw jest

dużo, tak wiele, jak ludzkich zmartwień i kłopotów. Nie wszystkim uda się załatwić od ręki, są często zbyt skomplikowane, przewyższają nasze obecne możliwości. Ale spora część osób, która przyszła tu z nadzieją na pomoc, pomocy tej powinna się doczekać. Takiego zdania są kontrolerzy IRCh, społecznicy, czuli na ludzkie troski.

W sumie podczas dyżuru w Przeworsku wysłuchano (także telefonicznie) 49 petentów, którzy zgłosili 72 sprawy. Dominowały tematy dotyczące gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, rolnictwa, handlu i oświaty.

JAN MISZCZAK

## Cebula przynosi życie



**JAROSŁAW**  
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

19 IX, godz. 17 — Klub Miłośników Video — film pt. „Amerykański wojownik”.  
Wystawy: „KMPiK okiem fotoreportera”; malarstwa i rysunku Marii Póziąg-Niedźwiedz; prace Krzysztofa Kfzycha; „Polacy na frontach II wojny światowej” — fotogazetka; „Słonne 67”.

Kino „Westerplatte”  
28 IX — 1 X — „Dom gry” (USA, 18).  
28 IX — 1 X — „Oddział” (ZSRR, 15).

**LUBACZÓW**  
Miejski Ośrodek Kultury

30 IX, godz. 11 — DNI LUBACZOWA — SESJA POPULARNONAUKOWA — prelekcje: Józefa Polćwiartka, Stanisława Franciszka Gajerskiego i Zygmunta Kubraka;  
godz. 16 — Teatr Pantomimy z Lublina — spektakl pt. „Kuzniec”;  
godz. 17 — Giełda płyt i książek (wymiana, kupno, sprzedaż);  
godz. 17.30 — Podsumowanie konkursu na najpiękniejszy ogródek kwiatowy i czystą posesję w mieście; wystawa kwiatów;  
godz. 18 — Projekcja filmu fabularnego technika wideo.  
1 X, godz. 11 — XX JUBILEUSZOWY FESTIWAL PIONENKI TURYSTYCZNEJ „ROZTOCZE 88”.  
2 X, godz. 19 — Koncert zespołu „Błękitni” z RUSW w Lubaczowie;  
godz. 19 — Dyskoteka.  
Wystawa: „Lubaczów w obiektywie”.

Estrada w Rynku  
2 X, godz. 10.30 — Wystawa i kiermasz sprzętu turystycznego;  
godz. 11 — Zakinada;  
godz. 12 — Koncert orkiestry Bieszczadzkiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza z Przemyśla;  
godz. 13 — Wytypek „Kapeł z Wygnańca” z ZDK PZL Rzeszów.

Stadion MOSiR  
2 X, godz. 9 — Mecz piłki nożnej (klasa C) LZS przy RDP Lubaczów — LZS Nowa Grobla;  
godz. 11 — Pogoń Lubaczów — Budowlani Radymno;  
godz. 14 — Pogoń Lubaczów — Czarni Jasło.

Kino „Melodia”  
28 IX — 30 IX — „Piraci” (tun.-fr., 12).  
1—2 X — „Bez litości” (USA, 18).

Kino „Warszawa”  
29—30 IX — „Je t'aime cherie” (NRD, 15).  
2 X — „Więzień Brubaker” (USA, 18).  
3 X — „Dom gry” (USA, 18).

**PRZEMYSŁ**

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

28 IX, godz. 11 — „Aktualny stan rokowań w sprawach rozbrojenowych” — prelekcja Rudolfa Hoffmana z „TL”.  
29 IX, godz. 18 — Z cyklu: „Mężowie stanu” — „Wincenty Witos” — prelekcja dra Zdzisława Koniecznego.

Wystawy: „Fotoserwis województwa przemyskiego”; „Kronika Kraju Rad”; „Okienka kamery”; malarstwa z RSTK w Przemyślu; „Bułgaria w fotografii” (z okazji święta narodowego).

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawy: „Ceramika ludowa Uzbekistanu i Tadżykistanu” (z Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie); „Twierdza Przemysł” (Brama Forteczna, ul. Galilejskiego).

Muzeum zaprasza we wtorek od 10 do 17, piątki od 10 do 18, a w pozostałe dni od 10 do 14.

Miejski Klub Kultury „Niedziadek”

29 IX, godz. 18 — Klub Astronomiczny - Fantastyczny „Alkor”.  
30 IX, godz. 18.30 — Dyskoteka.  
1 X, godz. 17 — Klub Plastyczny.  
3 X, godz. 18 — Turniej brydża sportowego.

Klub Techniki ZA „Mera-Polna”

28 i 30 IX, godz. 17 — Szkółka szachowa; zespół wokalnoro- ruchowy dla dzieci; sekcja brydża sportowego.  
28 i 29 IX i 3 X, godz. 17 — Zajęcia komputerowe.  
29 IX, godz. 17 — Spotkanie numizmatyków;  
godz. 17.30 — Projekcje bajek dla dzieci.  
30 IX i 3 X, godz. 17 — Sekcja szachowa.  
1 i 4 X, godz. 18 — Dyskoteka.  
3 X, godz. 19 — Wieczór płytowy.

Kino „Roma”

28 IX — „Bez litości” (USA, 18).  
29 IX i 1 X — „Pantarej” (pol., 15).  
2—3 X — „Piraci” (tun.-fr., 12).

Kino „Bałtyk”

28 IX — 2 X „Uciekający pociąg” (USA, 18).  
3 X — „Jmę Róży” (RFN-wł.-fr., 18).

**PRZEWORSK**

Miejski Ośrodek Kultury

1 X, godz. 18 — Koncert zespołu muzyki młodzieżowej „Młyn” ze Lwowa;  
godz. 18 — Dyskoteka.  
Wystawa rysunku dziecięcego pt. „Przeworsk XXI wieku”.

Kino „Warszawa”

29—30 IX — „Je t'aime cherie” (NRD, 15).  
2 X — „Więzień Brubaker” (USA, 18).  
3 X — „Dom gry” (USA, 18).

**DYŻURY APTEK**

JAROSŁAW: Rynek 13 (do 3 X); ul. Kraszewskiego.  
LUBACZÓW: ul. 9 Maja; PRZEWORSK: Rynek 20.  
PRZEMYSŁ: stale dyżurują apteki przy ul. Jagiellońskiej i Lelewela.

# 40. rocznica zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego

Na niespełna trzy miesiące obchodzić będziemy znamienne dla polskiego ruchu robotniczego rocznice: 70. rocznicę powstania Komunistycznej Partii Polski i 40. rocznicę Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W dobie dzisiejszej, kiedy analizujemy teraźniejszość i szukamy dróg rozwojowych socjalizmu na bliższą i dalszą perspektywę, wydarzenia te wywołują refleksję oraz potrzebę sięgnięcia do ideowych źródeł i politycznych inspiracji, które kształtowały lewicowy ruch robotniczy w naszym kraju.

Na cześć tych rocznic nie zamierzamy głosić pochwalnych i triumfalnych hymnów, obchodzić je będziemy skromnie, ale godnie i bez zażenowania. Historia KPP i PZPR, to historia ludzi, którzy w nich działali i działają, to historia kraju. To przecież partie lewicy socjalistycznej podniosły i zrealizowały historyczne zadanie socjalizmu i niepodległości, sprawiedliwości socjalistycznej i godności człowieka. To polski ruch robotniczy posiadał najpełniejszą koncepcję walki o wyzwolenie narodowe i społeczne w okresie okupacji hitlerowskiej, to za sprawą PZPR, z jej inspiracji i zaangażowania całego narodu, pod kierownictwem partii odbudowano kraj w sprawiedliwych granicach, zurbanizowano go, przeprowadzono rewolucję kulturalną i oświatową, zapewniono już 44 lata pokojowego rozwoju. Trudności dnia dzisiejszego nie mogą przesłonić szybkiego awansu, pomniejszać dorobku ludowej Ojczyzny, ograniczać szans na lepszą perspektywę dla naszego kraju.

Wchodząc w okres obchodu rocznic powstania KPP i PZPR, chcemy oddać hołd twórcom i działaczom tych partii, ludziom pracy naszego regionu, zaangażowanym w walkę o sprawiedliwość społeczną, demokrację i socjalizm. Ziemia przemyska przesłała szczególne przeobrażenia, dokonał się tutaj wielki awans cywilizacyjny. Wkład w nasz rozwój wnieśli również ludzie partii — jej członkowie, aktywiści, sympatycy.

Pragniemy zaprezentować Czytelnikom naszego tygodnika kilkanaście sylwetek działaczy robotniczych, którzy związali swoje życie i losy z partią i naszym środowiskiem, ludzi skromnych lecz zasłużonych i ofiarnych w walce i pracy.

Cykl biograficzny będzie daleko niepełny i niedoskonały, encyklopedyczny — z powodu ograniczonego miejsca. Nie sposób będzie zaprezentować „wszystko o wszystkich”, m. in. ze względu na szupliwość posiadanych materiałów. W tym miejscu pragniemy zasignalizować, że daleko zaawansowane są prace nad powołaniem Stowarzyszenia „Dom Robotniczy” w Przemysku, w którego ramach m. in. opracowany zostanie słownik biograficzny działaczy robotniczych regionu przemyskiego.

Zwracamy się do wszystkich zainteresowanych, do działaczy i ich rodzin, Instancji i organizacji partyjnych z prośbą o nadsyłanie uwag i opinii o naszym cyklu, nowych propozycji, a przede wszystkim — relacji, wspomnień i pamiątek z okresu działania partii w latach 1918—1983 i ludzi — członków KPP, PPS, PPR i PZPR. Zachęcamy również do udziału w konkursie na wspomnienia — relacje ogłoszonego z okazji 40. rocznicy PZPR. Wszystkie materiały i opinie zbiera Archiwum KW PZPR w Przemysku.

Cykl biograficzny działaczy robotniczych województwa przemyskiego prezentować będziemy począwszy od 5 października 1983 r.

AKW

**II ETAP REFORMY GOSPODARCZEJ, jej realizacja, teoria i codzienna praktyka, nadzieje i zawody nie przestają być tematem rozmów w domach, w miejscu pracy, na zebraniach. A co ludzie mówią? Oto głosy naszych czytelników zanotowane w różnych okolicznościach i przy różnych okazjach.**

MARIA RABIEJ, przewodnicząca związku zawodowego w Zakładach Przemysłu Mięsnego w Przemysku (głos na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej): — Było VIII Plenum KC PZPR i co dalej? Wszyscy zadajemy sobie to pytanie. Jest ciężko. Nie wiem jak gdzie indziej, ale w naszym zakładzie pracujemy dobrze, dużo, można byłoby więcej, ale za co? Jak długo będzie trwała taka sytuacja? Jesteśmy zniecierpliwieni. Do naprawy gospodarki wziąć się musimy wszyscy — ci na dole i w górze. Jak najszybciej! Pracowitych i uczciwych ludzi burzą przypadki niegospodarności, a takich nie brakuje. Oto jeden: do naszego zakładu, celem przerobu, przywozi się bydło i trzodę aż z Białegoostoku! Koszty tych podróży pokrywa społeczeństwo. Jak to się ma do reformy? Trudno mi również zrozumieć ostatnią decyzję władz dotyczącą limitowania wyrobu wędlin, co powoduje ich brak w sklepach, a ludzie wolą je niż mięso. Taka sytuacja powoduje niezadowolony, tworzy kolejki. My możemy produkować więcej kiełbas...

ADAM DONIEC, dyrektor Narodowego Banku Polskiego — Oddział w Przemysku (wypowiedź dla „Życia”): — Bankowość też się reformuje, przestaliśmy być kasą, z której zakłady brały kiedyś im było potrzeba. Mamy określony plan kredytowy i tylko w jego ramach możemy gospodarzyć. Dyrekcje zakładów winny pamiętać, że nie jesteśmy jedynym źródłem zdobywania środków finansowych, trzeba ich szukać gdzie indziej, np. u kontrahentów. Są przedsiębiorstwa posiadające wolne fundusze, można z nimi wchodzić w spółki. Im to się też opłaca, bo przy aktualnej inflacji najdziej za inwestować, niż trzymać w banku, tylko to wymaga operatywności i odejścia od starych schematów. Sugerujemy niektórym zakładom: wydajcie akcje. Nie ma odważnych, bo po co kłopot, a może także ryzyko. Czekają na nasz kredyt, choć jednocześnie narzekają na wysokie odsetki. 18 procent, czy to rzeczywiście tak dużo uwzględniając inflację, która w bieżącym roku waha się w granicach od 40 do 70 proc., zależnie od metody wyliczeń?

Od stycznia przyszłego roku już nie NBP, ale banki specjalnie do tego powołane będą udzielać kredytów. Im to się musi opłacać, z tego będą żyć. W Przemysku, Jarosławiu, Przeworsku i Lubaczowie rozpoczyna działalność placówki Banku Depozytowo-Kredytowego w Lublinie. W kraju będzie takich banków komercyjnych dziesięć, duży wybór dla przedsiębiorstw, ale również odwrotnie. Bank, który żyje z odsetek nie udzieli pożyczki niepewnej firmie, a ponadto zastosuje oprocentowanie bliskie stopniowi inflacji.

W naszym województwie nie ma w zasadzie zakładów, którym aktualnie grozi upadłość. Niektóre mają trudności, ale są one przejściowe. Miała kłopoty Spółdzielnia „San” w Jarosławiu, ale wyszła z dołka po realizacji przedłożonego nam planu uzdrowienia gospodarki. Najwięcej trudności ma handel i

# Reforma — przez osobiste i zawodowe okulary

spółdzielczość. Różne składają się na to czynniki, toteż różnych szukają one dróg wyjścia z impasu, często zaskakujących, oto przykład: „Jarlan” oferuje swetry w cenie, dajmy na to 10 000 zł. Ładne, nowoczesne. Handlowcy chcą je nabyć, ale stawiają warunek: płacimy po 13 000 złotych. Wiedzą bowiem, że towar pójdzie od ręki, a oni będą mieli większy zysk. Samo życie!

Kiedy w grę wchodzi pieniądze, chwytliwy bywają najdziwniejsze, a reguły gry twarde. Znowu przykład: „Polmos” nie dostarczył gminnej spółdzielni butelki wódki, póki nie otrzyma wcześniej gotówki. Kiedy tej jednak brakuje pieniędzy, a zdarza się to często, staje przed dylematem: wódka w sklepie czy inny artykuł przemysłowy? Najczęściej wybiera się alkohol, żeby uniknąć krzyku: w tej Polsce, to nawet wódki nie ma!

ANDRZEJ KULCZYCKI, fachowiec zajmujący się skupem zwierząt rzeźnych (głos na zebraniu): — Państwo, poprzez ceny skupu, preferuje aktualnie produkcję roślinną. Jaki będzie tego efekt? Już dziś obserwujemy spadek pogłowia zwierząt. Dyrektorzy PGR na naradzie w Jarosławskich Zakładach Mięsnych mówili o nieopłacalności hodowli trzody, a przecież prowadzą oni ją w systemie przemysłowym — duże fermy, praca częściowo zmechanizowana. Co ma w tej sytuacji mówić rolnik trzymający kilka świń? Przedsiębiorstwo „Iglon” stosuje w skupie ceny umowne. Jak to rozumieć, jeśli w reformie równe prawa dla wszystkich? Zakłady mięsne kaperują hodowców, sprzedając im na punktach skupu bezkarkowe flaki i podroby. Żalossne.

EDMUND NOWAK, emeryt z Jarosławia (rozmowa na stacji PKS): — Poszedłem na emeryturę w 1985 roku, przez ostatnie lata harowałem jak wół, aby tylko, mając na uwadze inflację, podnieść podstawę do wymiaru emerytury. Osiągnąłem co chciałem. Odkładam się do emerytury, a efekt? W 1986 roku moja uczciwie zapracowana przez 40 lat emerytura była dwukrotnie większa od średniej płacy w kraju, w roku bieżącym różnica jest już minimalna za rok będą w tyle. Opłacało się dobrze pracować? Moi znajomi, którzy w robocie się nie wysilali, już mnie dopędzili, bo im progu przy rewaloryzacji w czasie marcowych podwyżek nie ustawiano. Emeryci nie zaskrajają, można ich traktować tak, jakby emerytura była zasiłkiem społecznym państwa, a nie ich gotówką odkładaną przez lata pracy. Jak tak dalej pójdzie, to będę musiał wrócić do roboty, gdy dołączę 70 lat. Tylko czy siły dopiszą?

JÓZEF SIKORA, dyrektor Oddziału Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Przeworsku (wypowiedź dla „Życia”): — Transport jest bardzo ważnym ogniwem gospodarki. Zarząd Wojewódzki STW, no i oczywiście oddziały: nasz, w Przemysku, Jarosławiu i Lubaczowie — wyprzedzając placowe zarządzenia załóg, wprowadził nowy system wynagradzania uwzględniający w dużym stopniu zależność płacy od pracy. Zdaje on w praktyce egzamin, chociaż po kilku miesiącach funkcjonowania

dochodzimy do przekonania, że trzeba go w niektórych fragmentach przeanalizować, np. w odniesieniu do wynagrodzeń operatorów, pracowników administracji i własnych ładowaczy. Cudów w placach u nas nie ma, ale zrobiliśmy co było w naszej mocy i robimy. Obserwuję jednak zjawiska, na które — jak dotychczas — nie ma lekarstwa: Nie jest dostatecznie dyscyplinujące potrącanie premii z tytułu nieobecności w pracy, dojdźmy do grupy pracowników posiadających gospodarstwa rolne. Im się opłaca nie przyjechać do roboty w czasie siewów, żniw i wykopków, opłaca się nie tylko stracić część premii, ale również „zalać” zwolnienie. Kontrolujemy chorujących, ale co zrobić, gdy na druku L-4 ma napisane: może chodzić! Co takiego obchodzi, że jego robotę muszą wykonywać koledzy!

Założenia reformy są dobre, ale wiele zarządzeń jest z nią niespójnych. Czym gospodarzyć, jeśli państwo przez podatki zabiera wszystkie pieniądze? Oto przykład: w ubiegłym roku nasza wojewódzka STW wypracowała zysk w wysokości 63 mln złotych, ale w ostatecznym rachunku na inwestycje pozostało jej 649 000 złotych. I jeszcze jeden przykład: płacimy osiowe PKP za przetrzymywanie wagonów, bywa że nie z naszej winy, ale to inna sprawa — do tej kary fiskus dolicza sobie jeszcze 65 proc. podatku.

HELENA SZYDŁOWSKA, dyrektor Oddziału STW w Jarosławiu: — Będę kontynuowała myśl kolegi... Kogo obchodzi, że nie ma ludzi do pracy, a na dodatek są trudności z zakupem sprzętu do rozładunku towarów sytych z krytych wagonów? Przy łopatomym systemie wyładunek tony wapna kosztuje nas do 700 złotych! Mówię o tym, nie po to, by narzekać, ale po to, by tworzone warunki do rzeczywistego działania przedsiębiorstw w ramach trzech „S”. Jakże na przykład nasz oddział ponosi straty z tytułu nieposiadania wagi towarowej, ile zatrudniamy dodatkowych ludzi, ile spala się paliwa na ojadzdy do wagi gminnej spółdzielni, z której laski korzystamy!

W Jarosławskim oddziale 75 proc. taboru już się zamortyzowało, w Lubaczowie jest jeszcze gorzej — 86 proc. Mamy samochody, które jeżdżą już 17 lat! Gruchoty, ale co robić! Od takich samochodów nie ma odpisów amortyzacyjnych, a tym samym funduszu inwestycyjnego na odnowę taboru. I kółko się zamyka. Centralne przydziały nie dosyć, że są małe, to jeszcze nie są realizowane. Miano nam umożliwić odnowę 10 proc. samochodów, odnowiono 5 proc. To, że dajemy sobie jakoś radę i wychodzimy na plus — Jarosław ma 13 mln złotych zysku za 8 miesięcy br. — to prawdziwy cud i ogromny wysiłek załogi. Mogłoby być jeszcze lepiej, gdyby nie ograniczenia w paliwie. Nasze przydziały benzyny i oleju napędowego w czwartym kwartale br. w stosunku do analogicznego okresu 1987 roku, wynoszą 85 i 93 proc. W tej sytuacji ograniczamy świadczenie usług, zwłaszcza na dalekie trasy, stale bowiem musimy pamiętać, by nie zabrakło nam paliwa na działalność statutową.

Notował Z. ZIEMBOLEWSKI

# Dyrektor z konkursu

Kiedy mówi się na temat państwowych gospodarstw rybackich, mieszkańcy Przemyskiego od razu na myśl przychodzi Starzawa — sztandarowy jakby producent karpia. I nie każdy z pewnością wie, że mamy jeszcze w województwie drugie gospodarstwo tego typu — w Rudzie Różanieckiej.

Ta małowiczko położona, na skraju Puszczy Solskiej, miejscowość, otoczona jest porożycznymi wśród lasów stawami — jeziorkami i tylko wyskakujące nad powierzchnię wody karpie przypominają, że nie są to jakieś zapomniane wody, lecz własność prowadzącej hodowlę jednostki gospodarczej, obecnie zresztą w pełni samodzielnej.

Jeszcze na początku lat osiemdziesiątych PGRyb. w Rudzie Różanieckiej, Starzawie i Kolbuszowej wchodził w skład jednego przedsiębiorstwa z dyrekcją w Rzeszowie. Zanim doszło do rozpadu tego organizmu w 1983 roku, zdążono odbudować, jak to się mówi, Starzawę i Kolbuszowę, na Rudę natomiast zabrakło już czasu, toteż gospodarstwo, owszem, zdobyło ostrogi samodzielności, ale zostało na bosaka: ze zdezelowanym sprzętem, sypiącymi się obiektami i ogromnym pakietem niezbędnych do załatwienia spraw. Na dodatek odszedł dyrektor, w związku z czym ogłoszono konkurs, w którym ostatecznie zwyciężył WOJCIECH ANDRUSZEWSKI, do dziś, jak mawiają w Rudzie, „miłośnicie tam panujący”.

Nowy szef, z wykształcenia ichtiolog, absolwent krakowskiej AR, nie był nowicjuszem, ani w swoim fachu, ani w Rudzie Różanieckiej. Staż odbył w Starzawie, gdzie przepracował pięć lat, a następnie przeniósł się właśnie do Rudy i tutaj przez półtora roku był starszym specjalistą. Nieporozumienia z byłym kierownictwem sprawiły, że wolał usunąć się i poszedł do jednego z PGR-ów. Stawił się z powrotem na wieść o wspomnianym konkursie i już od pięciu lat dyktuje.

Początek urzędowania był typowo papierkowy — trzeba było zarejestrować przedsiębiorstwo, a więc zgromadzić mnóstwo dokumentów, jeździć, uzgadniać i dopiero potem... Nie bardzo wiadomo było co jest pilniejsze. Mieszkania. Jeden stary blok. Trzeba było remontować, własnymi siłami, rzecz jasna. Zleciłi jednocześnie opracowanie projektu rozbudowy. Odbędzie się ona w trzech etapach: na pierwszy ogień pójdzie zaplecze techniczne — kotłownia, warsztaty i garaże. Etap drugi, to 18-rodzinny blok mieszkalny, i wreszcie trzeci — modernizacja obecnego biurowca.

A tak zwane zaplecze produkcyjne, czyli stawy? Zajmują one 503 hektary powierzchni ogółem. Aktualnie użytkuje się 400 ha, reszta wymaga odbudowy. Załoga gospodaruje na dwunastu obiektach (w skład obiektu wchodzi kilka, a nawet kilkanaście stawów), znajdujących się na terenie trzech gmin. Rozpiętość odległości jest więc bardzo duża i sięga nawet do czterdziestu kilometrów! Jak wpływa to na koszty transportu, mówić nie trzeba.

I wreszcie problem zasilania stawów w wodę — rzecz w koń-

cu podstawowa dla tego rodzaju działalności gospodarczej. Ponieważ z rzekami na tym terenie jest raczej krucho, poszczególne zbiorniki uzupełniane są głównie wodą opadową, czyli deszczem. No, wchodzą jeszcze w grę małe strumyki, ale wody, choć jest bardzo czysta (I i II klasa), ciągle brakuje.

Czy jest jakieś wyjście? Dyrektor Andruszewski ma nadzieję, że po zakończeniu melioracji w Nowym Siole, uregulowana rzeczka Brusienka zasilą część stawów. Można by jeszcze inaczej. Otóż w lesie zwanym Paucza istnieje bogate w wodę jezioro, z którego — po wykonaniu odpowiedniego przepływu — ilość wody dla gospodarstwa znacznie by się zwiększyła. Niestety, na wykonanie tego przepływu niezbędna jest zgoda Lasów Państwowych, te zaś pozwolenia dać nie chcą. Partykularyzm resortowy? A na razie dominuje w Rudzie tzw. paciorkowy system zasilania w wodę, polegający na tym, że kilka stawów jest połączonych ze sobą i każdy z nich zaopatruje w wodę następny. Archaiczna to metoda, uniemożliwiająca na dodatek wyłączenie — w razie konieczności — jednego ze stawów i opróżnienie go z wody, ale takie są realia.

Do odbudowy, jako się rzekło, pozostaje przeszło sto hektarów stawów, zarosniętych i zamulonych. Licząca trzydzieści pięć osób załoga (z czego siedem to administracja), robi we własnym zakresie osiem hektarów, nie zaniedbując bieżących remontów na obiektach czynnych produkcyjnie. — U nas wszyscy pracownicy są uniwersalni — stwierdza dyr. Andruszewski — bo rybak musi czasem przekształcić się np. w mechanika czy cieślę, w zależności od potrzeby.

Kiedy młody dyrektor objął gospodarstwo, płace w nim były żenująco niskie. Dokonywane regulacje i podwyżki ani rusz nie mogły nadążyć za inflacją. A trzeba dodać, że w Rudzie prowadzono dotąd gospodarkę bezkredytową, finansując wszystko z wypracowanych przez siebie środków. W ubiegłym roku zysk wyniósł 31 milionów, co dało im pięć miejsc w kraju (Starzawa była czwarta). Na płace udało się przeznaczyć siedem milionów złotych, toteż w pierwszym półroczu br. średnia zarobków, wraz z premią, ukształtowała się na poziomie ok. 50 tysięcy złotych. Niebagatelny wpływ na wysokość uposażeń ma tak zwana produkcja na jednego zatrudnionego, w tym przypadku liczona w kilogramach karpia. O ile np. w Krakowskim na pracownika gospodarstwa rybackiego przypada około ośmiu ton rocznie, o tyle w Rudzie już dwanaście i pół tony. Sporo, ale też w znajdującej się poza wszelkim zasięgiem Starzawie, osiągnęła się ilość rzędu trzydziestu ton na jednego zatrudnionego.

Co składa się na roczną produkcję gospodarstwa w Rudzie Różanieckiej? Do stu czterdziestu ton ryby handlowej, dochodzi trzydzieści pięć ton narybku oraz pięćdziesiąt ton krocza — karpia dwuletniego.

Stawy, w większości śródlądne, nie stanowią zwartego kompleksu. Różne są też ilości ryb w

nich poławianych. W jednym kompleksie np. uzyskuje się osiemset kilogramów karpia z hektara, w innym zaś — przeszło tonę. Nie jest to mało, zważywszy że średnia krajowa oscyluje w granicach sześciuset kilogramów z hektara.

Czy łatwo jest być dyrektorem „z konkursu”? Wiadomo przecie, że na takiego otoczenie spogląda inaczej niż choćby na delikwenta przywiezionego w teczce: — Byłeś dobry w konkursie, zobaczymy jaki będziesz w praktyce...

Na razie złoścą Andruszewskiego akty prawne, które nie nadążają za życiem. — Do lipca — mówi — nie wiedzieliśmy jak wykorzystać rezerwy na płace, bo nie sprecyzowano jednoznacznych przepisów. Plany też musimy robić w ciemno, nie znając przyszłorocznych cen paliw i materiałów.

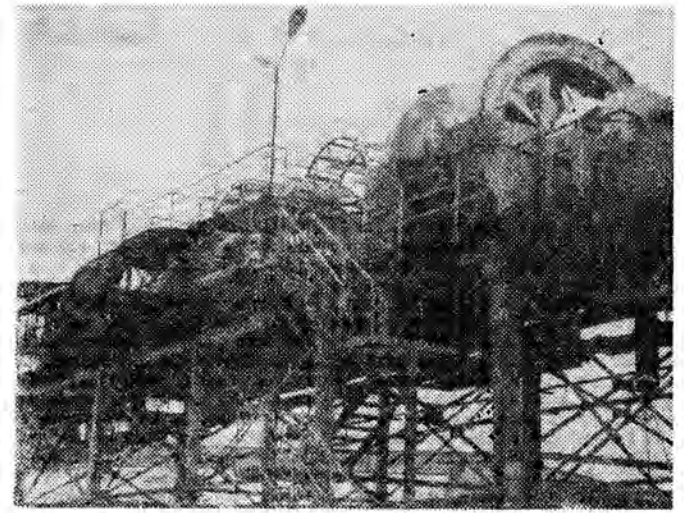
Od 1 lipca br. gospodarstwa rybackie przeszły pod kuratelę wojewody. Lepiej to czy gorzej niż poprzednio? Na razie jeszcze nikt z województwa nie zainteresował się bliżej problemami Rudy, która zaczyna odczuwać coraz większe trudności z powodu braku, bądź dekapitalizacji sprzętu.

Dyrektor Andruszewski lubił kiedyś powędkować. Teraz już nie. Uważa, że praca w gospodarstwie rybackim skutecznie leczy z tego rodzaju hobby. Okolone lasami stawy wręcz prowokują różnej maści kłusowników. Jeszcze przed paroma laty zdawało się, że tej plagi nie da się opanować. Objężdżał więc swoje włóści o różnych porach dnia i nocy. Odbierał kłusownicze akcesoria, karał. Pewnego razu, przyłapany na gorącym uczynku amator ryb, skoczył do niego z nożem. Dziś — choć nie można powiedzieć o całkowitym wyeliminowaniu kłusownictwa — zjawisko to ma o wiele mniejszy wymiar. Jeśli ktoś zresztą chce połowić, może to uczynić, za niewielką opłatą, na wyznaczonych stawach.

W czasie wolnym młody dyrektor ucieka od wody — niedaleko — do lasu, w charakterze myśliwego. W 1987 roku jego ofiarą stał się wilk (co to była za radość!), ma też na rozkładzie kilka ładnych dzików z fantastycznymi orężami.

W myśl swoistej samooceny uważa siebie za wyrozumiałego zwierzchnika, od razu wszakże zastrzegając, że dwóch rzeczy nie znosi: pijaństwa i kradzieży. Reformy się nie obawia. Przeciwnie, sądzi, że jest ona nieodzownym środkiem na nasze dolegliwości gospodarcze. Szkoda tylko, że ma paru wrogów, mianowicie: ślamazarność, niekompetencję i brak odpowiedzialności.

ZYGMUNT MARCIAK



W tej części stacji oczyszczania buraków zainstalowane są łapacze lekkich zanieczyszczeń i kamieni.

Fot. W. W.

W przeworskiej cukrowni

## U progu słodkiej kampanii

Od 1 sierpnia w przeworskiej cukrowni prowadzone są dekadowe analizy przyrostu korzeni buraków i zawartości w nich cukru. Badania te pozwalają szacować wielkość spodziewanej produkcji. W ostatnim dniu sierpnia br. wskaźniki kształtowały się następująco (w nawiasach dane z tego samego okresu minionego roku): waga — 586 g (582 g), zawartość cukru — 12,93 proc. (13,89 proc.). Przy optymalnych warunkach pogodowych, to znaczy gdyby nocą były chłodne, a w dzień mocno świeciło słońce — buraki mogłyby jeszcze nadrobić cukrowe zaległości, ale aura nie zbyt sprzyjała, chłodnym nocą nie towarzyszyły słoneczne dni. Mimo to prognozy nie były najgorsze. Oto bowiem obazar objęły w tym roku kontraktacją buraków cukrowych jest nieco większy niż w ubiegłym i wynosi 7175 ha, co przy średnim zbiorze 320 q z ha, dałoby masę zbliżoną do ubiegłorocznej, czyli ok. 230 tys. ton.

— Skup buraków rozpoczniemy 3 października w trzech punktach terenowych (Białoboki, Łopuszka Wielka i Orły) oraz w samej cukrowni. W ciągu następnego tygodnia uruchomimy pozostałe 22. Jeżeli zgromadzimy co najmniej 2-dniowy zapas, który wynosi 2900 ton, przystąpimy do krojenia buraków, z których na trzeci dzień powinniśmy otrzymać cukier. Dlaczego rozpoczynamy skup na początku października? Gdyż jest to termin optymalny dla węgla buraków — od siewu do zbioru powinien wynosić ok. 180 dni. Do końca października jesteśmy w stanie skupić buraki od wszystkich rolników i przerobić je — o ile nie wydarzy się jakaś przykra niespodzianka — w ciągu 77 dni — informuje zastępca dyrektora ds. surowcowych MIECZY-SŁAW JUCHNO.

Urzędowe ceny skupu buraków cukrowych są w tym roku znacznie wyższe niż w zeszłym: 10 200 zł za tonę (w 1987 — 6200 zł) plus dodatkowo 1020 zł (550) za terminową dostawę (jeśli ze względu losowych plantator nie będzie mógł dotrzeć terminu, to powinien co najmniej dzień wcześniej zgłosić się w punkcie skupu i ustalić nową datę przywózki). Za pierwszy tonokilometr rolnik otrzymuje obecnie 400 zł (w 1987 r. — 250 zł), za każdy następny, do 30 km włącznie — 38 zł (24 zł), powyżej tej odległości — po 29 zł (18 zł). Natomiast za każdą tonę buraków rozdawanych ręcznie plantatorom będzie przysługiwać 160 zł (w 1987 r. — 100 zł). Ponadto jeśli rolnik zrezygnuje z wyśtoków, za każdą tonę otrzyma ekwiwalent w wysokości 2500 zł (w ub. r. — 1500 zł).

Niewątpliwym udogodnieniem dla rolników odstawiających buraki do punktów skupu w Muninie i Białobokach okazały się urządzenia do mechanicznego rozładunku ciągów, które postawiono w tym roku do ich dyspozycji po raz pierwszy. Cukrownia czyni starania, by w latach następnych „kompleksy” znalazły się w kolejnych punktach (obecnie pracują w 11).

9 września, kiedy byłem w Cukrowni „Przeworsk”, trwały tam intensywne prace przygotowawcze urządzeń i ciągów technologicznych do produkcji. Uwijały się przy nich m. in. brygady: Zdzisława Panka, Henryka Króla i Edwarda Homika.

— Warto zaznaczyć, że nasza cukrownia jako druga w kraju otrzymała nowy system podgrzewania przed wirówkami — powiedział zastępca dyrektora ds. produkcji ZDZISŁAW KUKLA. — Zainstalowano również oddzielacz wody od buraków przed płuczką oraz zmodernizowano piec wapienny, dzięki czemu jego napelnianie kamieniem wapiennym i koksem odbywać się będzie w systemie półautomatycznym. Dokonano też zmiany zasilania aparatury dyfuzyjnej w wodę. To wszystko powinno przyczynić się do usprawnienia procesu technologicznego i przebiegu kampanii, dziewięćdziesiątej drugiej w historii zakładu. Z prognoz wynika, że powinniśmy wyprodukować 28 tys. ton cukru.

W. WOJCIESZONEK



# Przed pierwszą życiową decyzją

— Jak słyszę rozmowy czy rozważania na temat perspektyw życiowych młodzieży, to krew mnie zalewa, i zaraz mam ochotę krzyknąć do kogoś, by przestał wreszcie truć, bo przecież taka gadanina nie ma żadnego sensu. A o perspektywach najczęściej mówi się wtedy, gdy przyszłość nie wygląda zbyt zachęcająco — wypowiadający te słowa, ubiegłoroczny maturzysta, jest bardzo krytycznie nastawiony zarówno wobec teraźniejszości, jak i przyszłości, aczkolwiek w jego przypadku warunki życiowego startu są niewspółmiernie korzystniejsze od warunków zdecydowanej większości jego kolegów. Cóż, być może jest w tym stwierdzeniu trochę racji, częściej mówi się o przyszłości wtedy, kiedy nie rysuje się ona zbyt różowo. Plany i zamierzenia jeszcze nie nie kosztują, a refleksja o przyszłości towarzyszy każdemu młodemu człowiekowi, nie powinno się więc takich tematów unikać.

Bodajże przed rokiem zaprezentowano w radiu fragmenty długiej dyskusji nagranej w którejś z warszawskich szkół średnich. Młodzież wypowiadała się inteligentnie, z pasją i bardzo krytycznie. Brak perspektyw mieszkaniowych, nonsensowna struktura plac, zła polityka kadrowa ograniczająca możliwości twórczej działalności młodych fachowców — te wątki dominowały w dyskusji i na tej podstawie można było wysnuć mocno pesymistyczne wnioski. Ale czy byłyby one miarodajne wobec całej polskiej młodzieży? Ich miarodajność byłaby zapewne taka sama jak i w przypadku telewizyjnych sond, za pomocą których „uwiarygodnić” można absolutnie każdą, najbardziej nawet niewiarygodną tezę. Poprzez stałby zatem na ogólnikowym stwierdzeniu, iż funkcjonuje u nas wiele stereotypów, w różny sposób określających szanse młodzieży: od stereotypu sfrustrowanych i zniechęconych — do stereotypu tych, którzy będą mieć znacznie większe szanse niż pokoleniowi poprzednicy. Wszelkie uogólnienia są więc sprawą ryzykowną i w różnym stopniu odzwierciedlają tzw. obiektywną rzeczywistość.

Pamiętając o niniejszym zastrzeżeniu spróbujemy przybliżyć obraz szans, planów i oczekiwań nakreślony przez grupę dziewcząt i chłopców z jednej z maturalnych klas II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO w PRZEMYSŁU. Nie ma podstaw, by wątpić w szczerść tych wy-

powiedzi ani też przypuszczać, że jest to wynik zasugerowania się jakąś zbiorową opinią. Cóż zatem myśla o swoich życiowych perspektywach? Zaczniemy od paru uwag ogólniejszej natury.

W gronie blisko 30 uczniów, wszyscy (lub prawie wszyscy) wiążą swoją najbliższą przyszłość ze studiami, choć pewnym zaskoczeniem może być fakt, iż w klasie o profilu matematyczno-fizycznym kierunki polito-techniczne wcale nie dominują. Owszem, kilka osób deklaruje chęć ubiegania się o indeks uczelni technicznych, ale nie brak też chętnych do studiowania prawa, medycyny, psychologii, polonistyki, języków obcych. Inni wiążą swoje nadzieje z akademią wychowania fizycznego, nie brak też w tym gronie kandydatów do profesji nauczycielskiej, co przy obecnych deficytach kadry pedagogicznej i niezbyt zachęcającej sytuacji materialnej tej grupy zawodowej, skomentować trzeba z dużą życzliwością.

A więc w bliższej perspektywie — studia, a w nieco dalszej — praca. Wbrew obiegowym opiniom, donoszącym o mniejszym niż kiedyś zainteresowaniu studiami, przemyscy licealiści widzą w studiowaniu szansę nie tylko zdobycia jakiegoś zawodu, ale również możliwość ciekawego spędzenia czasu, poznania nowych ludzi; słowem — jest to propozycja atrakcyjna, niezależnie od możliwości i przywilejów, jakie daje dyplom wyższej uczelni. Oto fragmenty niektórych wypowiedzi

\* „Wiem, że studia dają niewiele w sensie materialnym. Wiele osób z wyższym wykształceniem pracuje dla zarobku w zupełnie innych zawodach. Jednak teraz moim marzeniem jest zdanie matury, egzaminów wstępnych i dostanie się do studenckiej społeczności. Mam nadzieję, że studia pozwolą mi inaczej spojrzeć na świat i pomogą mi określić moje miejsce w społeczeństwie”.

\* „Obecnie widzę przed sobą tylko studia, interesujące dla mnie (udało mi się w końcu takie odnaleźć), ale bez wątpienia trudne. Chodzi o studia humanistyczne (...). Jeśli przez najbliższych kilka lat zostanę studentem, to bynajmniej nie z miłości do szkoły, raczej — do wolnego czasu, mam bowiem znacznie szersze zainteresowania”.

Studia są oczywiście życiowym etapem na drodze do podjęcia pracy zawodowej. I rzecz charakterystyczna, lice-

aliści o wiele częściej poruszają problem satysfakcji płynącej z wykonywanej profesji niż sprawę finansowej gratyfikacji za pracę. Być może, za parę lat, niektórzy zmienią zdanie i proporcje w tym względzie będą nieco inne. Tymczasem przeważają opinie zbliżone do tej, jaką przedstawiła kandydatka na nauczycielkę:

\* „I co dalej? Czy dążyć do zdobycia dużej sumy pieniędzy, czy też uczyć się i przygotowywać do zawodu, który da mi wewnętrzny satysfakcję. Jak wiemy, praca nauczyciela jest mało płatna, ale mimo to, gdy ktoś ma do niej zamiłowanie, potrafi znaleźć w tej pracy wiele duchowego zadowolenia, które jest o wiele bardziej wartościowe. Już nasi przodkowie mówili, że pieniądze szczęścia nie dają. Może i my potrafimy w to uwierzyć”.

Inna uczennica, zamierzająca studiować budownictwo, pisze:

\* „Nie zależy mi na pieniądzu ani na karierze. Zresztą nie wiem, czy można w tym zawodzie zrobić karierę. Chciałabym jedynie, aby moja praca dawała odrobinę satysfakcji i żeby zarobki wystarczały mi na życie — nie dostatanie, ale i nie biednie. Chciałabym być szczęśliwa w życiu i nigdy nie żałować niczego, co zrobiłam w przeszłości”.

Określenia: „robić tylko to, co lubię”, „praca musi przynosić zadowolenie” — powtarzają się w wypowiedziach wielokrotnie. Uczniowie niejako programowo, odznaczają się od dorobkiewiczostwa, chęci szybkiego zrobienia kariery finansowej, wszystko jedno jakimi sposobami. W kilku przypadkach dają wyraz swojej dezaprobaty dla różnej maści kombinatorów, stawiających pieniądze na pierwszym miejscu prywatnej hierarchii mniejszości. Pieniądze jako środek — owszem, jako cel sam w sobie — zdecydowanie nie. Sympiotematyczna jest wypowiedź jednego z uczniów, który zamierza studiować na politechnice: „Po studiach otworzę zakład, zbiorę dużo pieniędzy, a potem będę mógł realizować pasję mego życia. Moja pasja to informatyka, programowanie komputerów i cała z tym związana otoczka”.

W rozważaniach na temat przyszłości uwzględnić należy najróżnorodniejsze czynniki. Jeden z respondentów mocno akcentuje obecność względów światopoglądowych: „Gdy człowiek jest wierzący, przyszłość swoją traktuje nie jako dzieło przypadku, trak-



Rys. E. KMIECIK

tuje ją jako dawno zaplanowaną drogę, którą będzie szedł. Tak więc uważam, że cokolwiek będę robił w przyszłości: czy sprzedawał kukurydzę, czy latał samolotem, czy też będę zwykłym inżynierem lub jeszcze kimś innym — wszystko to będzie służyć jednemu celowi. Takie lub inne spojrzenie wynika z poczucia hierarchii wartości. Dla jednych są to może pieniądze, kariera — dla innych coś zupełnie innego”.

W kilku opiniach pojawił się problem rodziny. Zwłaszcza dziewczyny widzą w rodzinie wartość bardzo cenną, ważniejszą niż praca czy kariera. Nie zabrakło, rzecz jasna, krytycznych opinii o sytuacji mieszkaniowej, obaw, że przyjdzie na mieszkanie czekać zbyt długo, choć wątek ten pojawił się — o dziwo — raczej sporadycznie. Być może już wkrótce, kiedy perspektywy założenia rodziny przez obecnych licealistów staną się bardziej realne — temat ten komentowany będzie znacznie szerzej.

I jeszcze jeden z głośniejszych w ostatnich latach problemów — emigracja. Spośród kilkunastu wypowiedzi poruszających ten temat, trudno wybrać choć jedną w pełni akceptującą i deklarującą chęć wyjazdu z kraju na stałe. Dwóch czy trzech uczniów wspomina o mglistej ewentualności czasowego wyjazdu, by „zobaczyć trochę świata” i też „co nieco zarobić”, większość jednak w kategoriach tonie formułuje swój sprzeciw. Mało tego, parę osób zadeklarowało

chęć związania swojego dorosłego życia z rodzinnym Przemysłem, nawet w przypadku, gdyby mieli oni spore trudności ze znalezieniem w tym mieście pracy zgodnej z uzyskanymi kwalifikacjami. Bardzo krytycznie wypowiadali się przy okazji o możliwościach zaspokojenia potrzeb kulturalnych i sportowo-rekreacyjnych, o ogólnym marazmie, w jakim miasto jest od lat pograżone. A więc lokalni patrioci mogą się chyba czuć usatysfakcjonowani, gdyż kontynuatorów nie powinno zabraknąć.

O perspektywach życiowych młodzieży można by mówić długo, choć sygnałem ostrzegawczym zawsze powinna być zacytowana na wstępie refleksja sugerująca, iż diabli wiedzą czy takie gadanie ma w ogóle sens. Niniejszy artykuł należy więc pozostawić bez uogólniającego wniosku, szanując każdą indywidualną opinię. Żyjemy w nietłakłych, inflacyjnych czasach i nie dziwnego, że nie brakuje wśród młodych postaw zniechęcenia i apatii. O przyszłości powinno się mówić normalnie, bez hastowości, plakatowego pseudo optymizmu lub czarnowidztwa. Po prostu — normalnie. Bo sam fakt, że ktoś ma całe życie przed sobą jest — niezależnie od okoliczności — optymistycznym sam w sobie. Dopiero po latach czas weryfikuje plany i oczekiwania. Niektóre nadzieje okazują się złudzeniami albo też odwrotnie. Jak w życiu.

ZDZISŁAW SZELIGA

## Wybudują własny ośrodek wypoczynkowy

Mysł powstała w gronie aktywno młodzieżowego, a o nadanie jej realnego kształtu w postaci planu konkretnych działań zatroszczyły się władze polityczne i administracyjne gminy Medyka wspólnie z Zarządem Wojewódzkim ZSMP w Przemyśle. Sprawa dotyczy budowy młodzieżowego ośrodka szkoleniowo-wypoczynkowego w Torkach.

W czasach nie sprzyjających inwestycjom pomysł może się wydać szaleństwem, rzecz jednak w tym, że nadarzyła się okazja, której nie można było nie wykorzystać. Od pewnego czasu w Urzędzie Gminy w Medyce zastanawiano się nad sposobem zagospodarowania terenu po będącej w likwidacji żwirowni „Kruszgeo” w Torkach. Korzystne usytuowanie w

pobliżu trasy E-40 wiodącej w kierunku granicy państwa, teren częściowo uzbity, a przede wszystkim „woda czy sta i trawa zielona” — zdecydowały, że postanowiono tu zlokalizować wojewódzki ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy ZSMP.

Za celowością lokalizacji takiego ośrodka w Torkach, przemawia prawie 10-hekta-

rowy akwen, możliwość wykupienia od dotychczasowego użytkownika pewnych obiektów kubaturowych mogących stanowić zalążek przyszłego zaplecza gospodarczego, sieć energetyczna, studnia głębinowa, sieć kanalizacyjna z możliwością przyłączenia do gminnej oczyszczalni ścieków oraz przychylony stosunek władz gminnych, które nie tylko zdecydowane są przekazać rzeczony teren dla ZSMP, lecz deklarują swój udział w przygotowa-

niu i realizacji przyszłej inwestycji.

Pomysł budowy ośrodka zyskał również aprobatę Zarządu Głównego ZSMP, który zadeklarował daleko idącą pomoc organizacyjną i finansową w realizacji tego przedsięwzięcia. Jego pełne urzędowanie wymagać będzie dużego wysiłku całej wojewódzkiej organizacji ZSMP. Trud ten jednak na pewno się opłaci. **Mak.**

# Dotrzeć do cichej przystani...

**ZYCIE  
ROZMAWIA**

## Z ELENI

— Eleni to Pani imię czy artystyczny pseudonim?

— To moje prawdziwe imię, odpowiednik polskiej Heleny, ponieważ z pochodzenia jestem Greczynką.

— Trudno robi się piosenkarską karierę w obcym kraju?

— Ależ, proszę pana, Polska nie jest dla mnie obcym krajem! Urodziłam się tutaj, w Bielawie, w województwie walbrzyskim, tu chodziłam do szkoły, wyrastałam w polskiej obyczajowości i jestem traktowana tak samo, jak inni wykonawcy. Różni się od nich tylko tym, że mogłam wnieść do polskiej kultury część kultury greckiej.

— Jakie piosenki śpiewa Pani najczęściej?

— Najbardziej lubię muzykę nastrojową, sentymentalną, ale nie uciekam także od piosenek wesołych. Tak, jak w życiu — raz jest się w nastroju sentymentalnym, innym razem w sercu rozkwita radość.

— Niektórzy najbardziej jednak lubią słuchać Eleni śpiewającą piosenki oparte na motywach greckiej muzyki ludowej i mają nawet za złe, że ostatnio zbyt często Pani od nich odchodzi...

— Dziwi mnie ta opinia, ponieważ śpiewając nawet polskie piosenki, staram się zachować w nich grecki klimat, koloryt. Najlepszy dowód, że w składzie instrumentalnym towarzyszącego mi zespołu zawsze znajduje się ludowy instrument grecki — buzuki.

— Wiem, że występowała Pani w wielu krajach, m.in. w Stanach Zjednoczonych, Szwecji, Francji, Holandii, Czechosłowacji i wielu innych. Nie słyszałem natomiast o Pani występach w Grecji. Czy jest tam Pani równie popularna, jak u nas?

— Do Grecji wyjeżdżam co roku, ale wyłącznie na urlop, na wypocinek wraz z rodziną, i nie miałam tam jeszcze ani jednego koncertu. Nie wykluczam jednak, że w przyszłości może zaśpiewam także w Grecji.

— Uważa się Pani za gwiazdę?

— Nie lubię tego określenia...

— Jaka publiczność najczęściej przychodzi na koncerty Eleni?

— Wie pan, staram się tak dobrać repertuar, żeby był możliwie jak najbardziej urozmaicony, żeby każdy mógł znaleźć w nim coś dla siebie. I dlatego „moja” publiczność składa się zarówno z dzieci, jak i osób w wieku sędziwym. Nie uprawiam skomplikowanej muzyki, ponieważ jestem zdania, że muzyka powinna uspokajać, kołować, dawać radość i odrobinę zadumy. Dość mamy smutków na co dzień, więc pragnę, by przynajmniej te półtorej godziny mego koncertu było dla publiczności i dla mnie odskocznią od szarżyzny, której nam przecież nie brakuje. W piosenkach można od niej uciec, a potem, niestety, trzeba wracać na ziemię...

— A jakiej muzyki słucha Pani najczęściej?

— Najkrócej mówiąc: lekkiej, łatwej i przyjemnej, czyli takiej, jaką sama uprawiam. Dlatego nie gustuję np. w różnej awangardowej muzyce rockowej, chociaż nie jestem jej wrogiem.

— Tytuł Pani obecnego programu brzmi: „Po słonecznej stronie życia”. Czy udaje się Pani znachodzić tę słoneczną stronę?

— Zawsze jej szukam i znajduję, bo jeśli się bardzo czegoś pragnie, cel jakby się przybliżył. Dla mnie tą słoneczną stroną życia jest jednak przede wszystkim uśmiech, wzajemna ludzka życzliwość, po prostu — trochę ciepła. Z natury jestem optymistką i marzycielką, bo bez marzeń trudno byłoby żyć i dotrzeć do cichej przystani. „Cicha przystań” to tytuł mojej najnowszej piosenki, którą po raz pierwszy zaśpiewałam na koncercie w Przemyślu, korzystając z kartki, bo wiem nie zdążyłam nawet nauczyć się jeszcze tekstu.

Rozmawiał JAN MISZCZAK

*Z pozdrowieniami  
dla Czytelników  
„Życia Przemyskiego”  
Eleni*



WITOLD SZCZEPANIEC — Jarosław, wawóz pasieczny przed 1970 r. (tusz 1987 r.).

## Co ciekawego u innych

**SYLVIA KRISTEL**

Nigdy więcej, powiedziała. Nigdy więcej nago, nigdy więcej alkoholu, nigdy więcej narkotyków. Sylvia Kristel, pierwsza i najbardziej znana „Emanuelle”.

„Ludzie na całym świecie znają moją pupę i moje piersi”. Podobno rozbić mogła się jedynie po kilku kieliszkach wódki. Narkotyki odgrywały również pewną rolę. I mężczyźni. Później wszystko się zmieniło. Pojawił się mąż nr 3, producent filmowy Philippe Blot, dwa lata starszy od 36-letniej Sylvi, były śpiewak chóru kościelnego. W 1986 r. ślub i wyznanie: „Dzięki Philippowi powróciłam na łono Kościoła. Zrezygnowałam z alkoholu i oci” (oca jest odurzającą rośliną — oxalis tuberosa).

Nowa Kristel? W Madrycie nakręciła teraz „Flamenco-Blues”. Historia trójkąta z kilkoma scenami łóżkowymi. Od paru dni Sylvia jednak zniknęła. Filmowcy obawiają się, że to „nigdy więcej” było tylko pobożnym życzeniem. A może jest to już ostatnie „nigdy więcej”. Adieu, Emmanuelle. Na zawsze?

◆ ◆ ◆

**MICHAEL MEGA — JACKSON**

„Michael jest zafascynowany Szwajcarią, najchętniej tutaj by zamieszkał”, powiedział Frank Dileo, potężny manager gwiazdora. Jeśli Michael Jackson urzeczywistni swoje marzenie o zamieszkanu w tym kraju, znajdzie się w najlepszym towarzystwie. David Bowie, Rolling Stones (Keith Richards) i inne gwiazdy piosenki już dawno rozbiły swoje namioty w Szwajcarii.

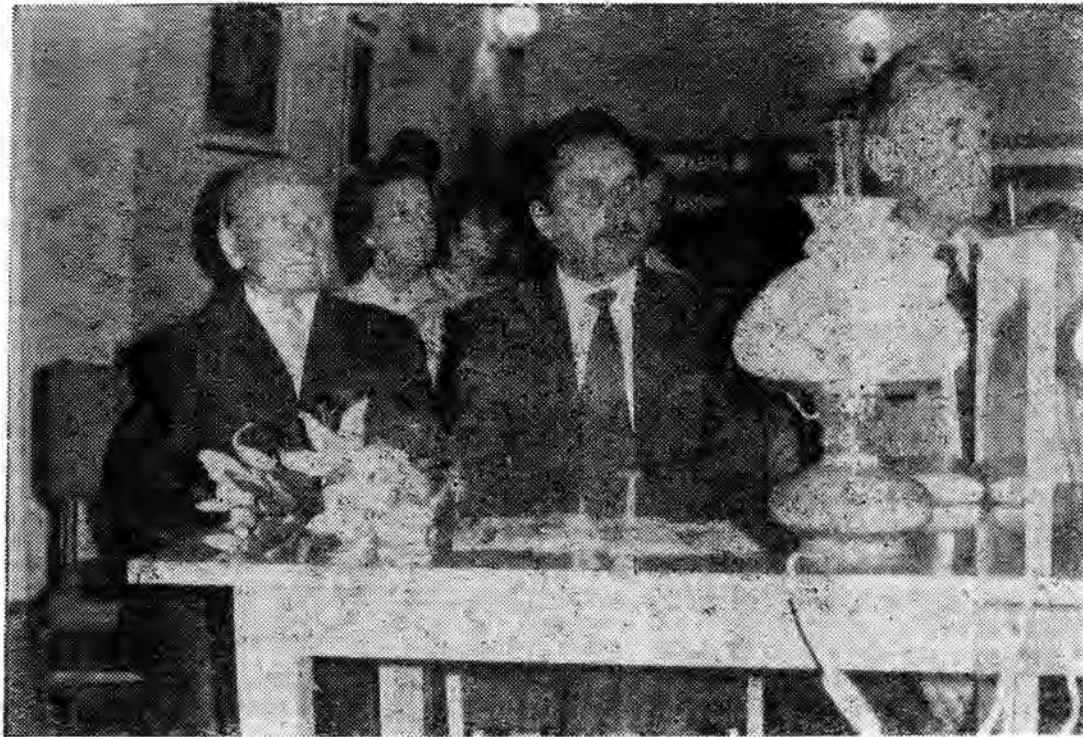
◆ ◆ ◆

**NINA HAGEN — spowiedź w wieku 33 lat**

Zawarcie małżeństwa z dziewiętnastoletnim punkiem wniosło chyba w życie piosenkarki Niny Hagen sporo wolnego czasu: 33-letnia artystka przedłożyła ostatnio czytelnikom spowiedź z dotychczasowego życia pt. „Jestem Berlinianką”. Z upodobaniem do szczegółów „Nini”, jak nazywa samą siebie, opisuje, że w wieku 13 lat została pozbawiona dziewictwa przez swojego przyjaciela Thomasa (mieszkała wtedy jeszcze w NRD). Na Zachodzie mężczyźni odgrywają nadal dla niej istotną rolę: Amsterdamczyk Junkie okazuje się w konkursie o ojcostwo córki Cosmy „nasiennym zwycięzcą”. Ojciec dziecka był również tym, który usiłował uzależnić Ninę od narkotyków i doprowadzić do tego, aby zaopatrywała ich oboje w heroinę. Jednak w Turcji ekscentryczna piosenkarka wykazała siłę woli: „Strasznie się wściekłam, kupiłam sobie metadon i całą noc się modliłam. I spojrzcie: Tabletki metadonu uratowały mi życie”.

A. S.





## Przeworska biblioteka o swoim patronie

Miejska Biblioteka Publiczna w Przeworsku po raz pierwszy w sposób szczególny obchodzić będzie przypadającą 6 października rocznicę śmierci Juliana Przybosa. Ten wybitny poeta, artysta, wirtuoz słowa, odnowiciel mowy poetyckiej, twórca, który przez wszystkie lata pracowitego życia służył narodowi jako pisarz i entuzjasta wszelkich inicjatyw kulturalnych, jako organizator życia literackiego i współtwórca naszej narodowej kultury, został przez przeworskich bibliotekarzy wybrany na patrona Miejskiej Biblioteki Publicznej. Akt nadania imienia poety został przyjęty w maju br. w czasie uroczystości, w której wziął udział brat Juliana Przybosa — Władysław (na zdjęciu pierwszy z lewej). Imię to otrzymała biblioteka w uznaniu zasług za upowszechnianie czytelnictwa wśród mieszkańców miasta, za kształtowanie u dzieci i młodzieży szacunku do pracy twórczej jako nadrzędnej wartości moralnej człowieka, za rozbudzenie zainteresowania pięknem języka ojczystego. Imię wybitnego pisarza, współtwórcy awangardy literackiej, miłośnika folkloru i znawcy kultury ludowej jeszcze bardziej będzie inspirować pracowników, czytelników i sympatyków biblioteki do twórczego uczestnictwa w życiu kulturalnym regionu i środowiska.

Chcemy poprzez znawców i interpretatorów poezji Przybosa, przybliżyć jego twórczość wszystkim tym, którzy miłują polską mowę, chcemy ogół naszych czytelników zapoznać z jego artystycznymi założeniami i regułami jego poetyki, poprzez interpretację wybranych utworów, ukazać odrębność osobowości pisarza, jego postawy i poglądy na świat. Edukację

rozpoczniemy od dzieci, którym przybliży elementy poetyki „dziecięcych” wierszy Juliana Przybosa dr Kazimierz Surowiec, pracownik naukowy WSP w Rzeszowie, właśnie w tę październikową rocznicę. Spotkania te będą ilustrowane recytacją poezji autora wykonywaną przez młodzież Liceum Ogólnokształcącego skupioną w kole poetyckim prowadzonym przez Annę Piejko.

Zaś sami przeworscy bibliotekarze oprócz udziału w popularyzacji twórczości poety, chcą poznać jego najbliższą ojczyznę, wybrali się do Gwoźnicy, by popatrzeć jak on kiedyś ze wzgórz Patra na tę ziemię, która go wychowała i potem wyniosła ku szczytom poezji.

Mottem wszystkich spotkań uczyniliśmy dwuwiersz Juliana Przybosa, zanotowany przez niego w naszej kronice:

„Zapamiętać znaczy patrzeć prosto w słońce,  
jak zachodzi w nasze odtąd wszystkie noce”  
a nasi czytelnicy z tych prelekcji wynosić będą, oprócz wiedzy o poecie i doznań estetycznych, pamiątkową składankę, w której zamieszczono wspomnienie ze spotkania Przybosa z przeworskimi czytelnikami 5 czerwca 1964 roku.

ALICJA SZOZDA  
Fot. EWA PIENIAZEK

z teki Edwarda Kmiećka



EDWARD DZIADULEA  
naczelnik miasta  
i gminy Cieszanów

Dariusz Muszer

## Tamta strona kałuży

Mała Kinga pochyla się nad kałużą  
by sprawdzić co jest z drugiej strony  
A tam gruby głos mówi:  
Znowu przemoczyłaś buty  
Ale to złudzenie  
bo naprawdę siedzą tam puszyste króliki  
i bezwładne szczurze ogonki  
a Lewis Carroll przegląda swoje archiwum  
w którym dwa i pół tysiąca małych dziewczynek  
pozuje nago do jednego przejęcia Alicji  
przez próg wysokiego lustra

W kałuży wybucha pożar  
który trawi spadek po zdjęciach  
aby nie kalać pamięci krainy lustra

Mała Kinga po cichu głaszcze królika  
i wcale jeszcze się nie boi

## Natłok ambicji i zdarzeń

Ambicją każdego autora jest stworzyć dzieło doskonałe artystycznie. Marzeniem dokumentalisty — zawrzeć w swojej pracy możliwie pełny obraz przedstawianej rzeczywistości. Ambicje i marzenia tak się mają do możliwości, jak sen do jawy. O wszystkim decyduje talent, praca, czas, który dzieło weryfikuje...

Niewiele szans na dłuższe trwanie w czasie ma ostatnia pozycja Wiesława Rogowskiego, powieściopisarza i publicyisty, autora 11 książek, słuchowisk radiowych, dramatu scenicznego oraz licznych esejów.

Książka ta\*) zamierzona bardzo ambitnie, napisana jest metodą fotograficzną. Migawka ściga migawkę, jedna następuje po drugiej. I to nie na modne zasadzie kamery, rejestrującej ciągłość zdarzeń i zawsze — mimo

zderzeń, montażu i cięć — poświadczającej zasadność artystycznego lub dokumentalnego zamysłu, ale po prostu aparatu fotograficznego,



gromadzącego — klatka po klatce — kolejne obrazki.

Zaczyna się ta książka sekwencją opisującą pamiętną blokadę ronda na skrzyżowaniu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich. Dobrze wejście jak na rzecz pomyślaną jako fabularny zapis najgorętszych czasów; „burzy i na-

poru”, okresu „Solidarności” i tego wszystkiego, co przeżywalimy wówczas w Polsce. Rogowski usiłuje utrwalić główne postacie narodowego dramatu. Jest tu więc i wielki kardynał oraz inni kapłani, wielki pisarz i inni literaci, wielu wielkich, mniejszych i malutkich dziennikarzy (tych szczególnie dużo, gdyż powieść rozgrywa się głównie w dziennikarskim światku), a także niemało działaczy i polityków. I choć nie wszyscy wymienieni są z nazwiska — każdy zgadnie, kto jest kto, co jest fikcją, a co opisem (lub próbą zapisu) rzeczywistych postaw, działań, osób i zdarzeń.

Występuje w książce sympatyczna raczej postać dziennikarza o nazwisku Kicz. Ale i prawdziwego kiczu tutaj, niestety, nie brakuje. Oto, jakim językiem mówią bohaterowie

pierwszego w powieści dialogu (str. 11):

„Ojciec — zwrócił się do Tandeja ten wyższy, przyglądając blond włosy. — Ojciec, inaczej być nie może. Tu nie ma żadnych samodzielnych kombinacji. Tu wszyscy muszą być razem. Jedność, jasne? Tylko jedność!”

— Pan musi pamiętać, że tu jest Warszawa, a gdzie Warszawa, tam jest Mazowsze. To panu coś mówi? — zapytał ten drugi.

— Jak pan sam tego nie ogłosi, że wstępujecie do nas — powiedział znów pierwszy — to my to zrobimy za pana. Ale to może boleć...

— Nie strasz pana — wtrącił ten drugi, nieco jakby przyzwolniejszy, grzeczniejszy. — To trzeba na rozum. Musi pan iść razem ze wszystkimi.

— Czerzetetu już nie ma. Jesteśmy my, »Solidarność«. Jasne?

— Pan przecież założył no-

wy związek w Hucie — wtrącił znów tamten jakby lepszy. — Nie chciał pan już tego co było, no nie? A więc? Chce pan przecież nowego, prawda? — naciskał. — A nowa jest właśnie »Solidarność«. Teraz przyłącz się pan do nas.

— »Solidarność«, region Mazowsze — dodał blondyn i uśmiechnął się. — To ładnie brzmi, prawda. I odtąd będzie to również pańska »Solidarność« i pańskie »Mazowsze«, jasne?”

Przepraszam za ten przydługi cytat. Inaczej jednak trudno byłoby ukazać, że akcja powieści szeleści gazetowym papierem, i to w stylu zdecydowanie już minionej epoki. Dziś gazety są i ciekawsze, i sprawniej pisane...

TADEUSZ PIEKŁO

\*) Wiesław Rogowski: „Ruch okrężny”, KAW Warszawa 1988. 13 tys. + 350 egz., str. 140, cena 380 zł.

# Sól attycka

(plotki, anegdotki)

Ludwik XV, zraniwszy się w nogę, kazał wezwać doktora Moreau, chirurga ze szpitala paryskiego Hôtel — Dieu.

— Mam nadzieję — powiedział król — że pan doktor będzie mnie leczył inaczej niż każdego człowieka.

— Bardzo mi przykro, lecz muszę powiedzieć Waszej Królewskiej Mości, że inaczej leczyć go nie mogę.

— A to dlaczego?

— Bo każdego leczę jak króla.

Książka francuskiej pisarki Colette „Dialogues de Bêtes” („Rozmowy zwierząt”) zyskała szalone powodzenie. Jej wydawca po tym niebywałym sukcesie rzucił się na poszukiwanie nowych powieści zwierzęcych. Wówczas to Francois Mauriac napisał książkę o kotach, Paul Morand o małpach itd. Gdy znany humorysta, Tristan Bernard, dowiedział się o szalonych sukcesach literatury zwierzęcej, nie chcąc pozostać w tyle za swoimi kolegami, wysłał do wydawcy następującą depezę: „Depeszujcie terminowo, czy tapir jeszcze wolny — Tristan”.

W Paryżu podczas pewnej dobroczynnej sprzedaży przy jednym ze stolików taskawie zasiadła znakomitość pisarska swej epoki, pani George Sand. Właśnie przechodził obok baron Rothschild, więc zagadnęła go, zachęcając do kupna:

— Kiedy mi się tutaj nie nie podoba — odparł bogacz. — Zresztą nie... — zawołał zleniacka — niech mi pani sprzeda swój autograf.

Literatka chwyciła arkusik papieru, na którym nakreśliła te słowa:

„Od barona Rothschilda otrzymałam 1 000 franków dla biednych” — i podpisała się.

Baron oczywiście na to przystał.

Wiktor Hugo siedział przy śniadaniu w eleganckim hotelu. Przy tym samym stole nakryto jeszcze jednemu panu, który zagadnął wielkiego pisarza w te słowa:

— Przepraszam pana... Pan musi być Francuzem?

— Tak — odpowiedział Hugo — a po czym pan poznaje?

— Bo pan zjada dużo chleba. (Po przegranej w 1871 r. wojnie z Prusami, Francja długo cierpiała biedę).

Pisarz nie pozostał dłużny. — A pan — rzecze — musi być Niemcem.

— To prawda! Skąd pan wie? — To bardzo proste, bo pan zjada wszystko!

Prezydent Stanów Zjednoczonych Calvin Coolidge był człowiekiem małomównym. Gdy raz wrócił z kościoła, żona zaczęła się dopytywać:

— Czy było dużo osób na nabożeństwie? Czy ksiądz miał kazanie?

— Hm... — mruknął prezydent. — A o czym ksiądz mówił?

Prezydent milczał długo, w końcu rzekł:

— O grzechach.

— I co powiedział?

Znowu długa pauza, w końcu prezydent mruknął pod nosem: Był przeciwny grzechom.

Wybrała P. Z. G. ORZELSKA

## Pomysły i odkrycia

### LECZENIE PORNOFILMEM

Pornograficzne filmy wideo są najlepszą drogą do przekonania homoseksualistów, by zmienili swe obyczaje. Do takiego wniosku doszedł nowojorski psychiatra, Michael Quadland, po badaniach testowych przeprowadzonych na grupie 610 osób.

Okazanie rzeczy z całą bezwzględnością przemawia o wiele silniej niż wszelkie wykłady i broszury.

### NIEBEZPIECZNE LYŻKI

Przepisywanie dawkowania lekarstw na zasadzie „łyżki stołowej” może być niebezpieczne dla pacjentów. Niektóre lekarstwa są bardzo silne, a łyżki — bardzo różne.

W centralnym laboratorium aptecznym RFN, w Eschborn, dokonano dokładnego pomiaru łyżek „obiegowych”, znajdujących się w handlu. Okazało się, że mieszczą one od 8 do 25 mililitrów zawartości. Różnica między najmniejszą i największą jest więcej niż trzykrotna.

A w przypadku proszków łyżka może być jeszcze płaska lub kopciasta.

### KURACJA BIBLIOTEKI KONGRESU

Stare książki rozpadają się. Nie najstarsze, ale te w średnim wieku, od kiedy zaczęła się masowa produkcja

papieru z drewna. W masie papierowej zostają resztki kwasów, które książki zmieniają w popiół.

Z 13 milionów tomów w Bibliotece Kongresu Stanów Zjednoczonych blisko czterech milionów nie można już otwierać, bo się rozsypią. Firma TEXAS ALKYLIS, z Houston, opracowała proces ratowania starych książek i czasopism przez nasycanie ich związkami cynku z etylenem, które przywracają papierowi elastyczność. Oblicza się, że kuracja Biblioteki Kongresu potrwa 20 lat.

Gotowa jest także nowa technologia produkcji papieru, w której zamiast kwasów używa się substancji alkalicznych. Specjaliści twierdzą, że taki papier będzie znacznie trwalszy. Metoda produkcji jest jednak także znacznie kosztowniejsza.

### NOGI SŁUŻĄ DO CHODZENIA

Dyrektor gimnazjum w izraelskim mieście Raanana zakazał uczennicom przychodzenia do szkoły w szortach. Stwierdził, że nogi chłopców służą do chodzenia, natomiast gołe nogi dziewcząt przeszkadzają uczniom skupić się naauce. Nie wspominał jednak o nauczycielach.

Ministerstwo wychowania poleciło odwołać to zarządzenie. W piśmie zauważono, iż nogi dziewcząt także służą do chodzenia.

JAN BENON

## U sąsiadów zza Odry (2)

W każdym domu handlowym i w większości sklepów spożywczych jest w dzielnicy boks na skup butelek. Jest on znakomicie zorganizowany. Zdający wkłada butelki do metalowego koszyka na kółkach i kieruje się w stronę plastikowych transporterów. Po drodze przechodzi obok kasy, gdzie otrzymuje należność za oddane butelki, po czym wyklada je do odpowiednich pojemników. Jakież to proste, a zarazem funkcjonalne rozwiązanie! Dlaczego nie próbuje się go zastosować u nas? Przecież handlowcy i osoby odpowiedzialne za skup surowców wtórnych też bywają za granicami kraju i są świadkami znacznie lepszych — niż ma to miejsce u nas — rozwiązań problemów dnia powszedniego. Dlaczego więc siedzą z założonymi rękami?

Tylko w większych miastach placówki handlowe (ale nie wszystkie) pracują bez przerwy na obiad, ale na ogół sklepy czynne są do 12.30 i otwierane ponownie po dwóch godzinach. Można by się spierać, czy zasada takiej organizacji handlu godna jest popularyzacji. Uważam, że tak. Jeżeli ktoś wybiera się na zakupy, to z pewnością do południa zdąży je zrobić. Poza tym 2-godzinna przerwa stwarza warunki odpoczynku dla personelu sklepów (stanowią go — jak u nas — w większości kobiety), daje szansę zjedzenia obiadu, a nawet przygotowania posiłku dla siebie i rodziny. Oczywiście, taki styl pracy handlu lepiej zdaje egzamin wówczas, gdy pracownicy sklepów rekrutują się spośród miejscowej ludności lub mieszkającej niedaleko.

W NRD nie spotka się na ulicy luźną biegających psów. Właściciele są prawnie zobowiązani do trzymania ich na smyczy, niezależnie od miejsca spaceru. Przestrzegają tego z dwóch powodów: po pierwsze — grozi im mandat w wysokości co najmniej 100 marek (od 1 stycznia 1989 r. kwota ma być

podwyższona); po drugie — mają świadomość, że pieski, aczkolwiek miłe zwierzątka, są nosicielami wielu groźnych chorób zakaźnych — z tego też względu nie dopuszczają nawet myśli o tym, że ich czworonogi mogłyby np. zanieczyścić piaskownicę na placu zabaw. Poza miastem też obowiązuje w tym zakresie rygor. A u nas? Nie do rzadkości należy widok psów baraszkujących na plażach oraz kąpiących się w rzekach, jeziorach itp., wraz ze swymi właścicielami. Dlaczego odbywa się to bezkarnie? Powinien być bezwzględnie stosowany przymus ekonomiczny, w postaci mandatów, by tego rodzaju praktyki raz na zawsze ukrócić. Mamy wielkie ambicje, ale nie potrafimy uporać się z problemem walczącej się zwierząt (głównie psów i kotów). Nie słyszałem, aby ze strony przedstawicieli organów administracji padły kiedykolwiek jakieś konkretne propozycje. Może Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami znajdzie rozsądne rozwiązanie?

Po kłatkach schodowych i piwnicach nie płątają się w NRD obcy ludzie. Zdecydowana większość budynków (nowe powstałych bloków również) zaopatrzone jest w demofony. Na zewnątrz znajduje się spis lokatorów, a przy każdym nazwisku — przycisk dzwonka elektrycznego. Drzwi wejściowe do budynku mają zamknięcie elektromagnetyczne i każdy z mieszkańców może otworzyć je gościom przez naciśnięcie „guziczka” w swoim mieszkaniu. Intruz do środka nie wejdzie.

W. WOJCIESZONEK

<b>KONKURS</b>  <b>WRAZENIA Z WAKACJI</b>	<b>1 PIERWSZE DNI LIPCA</b> <b>BRAK WODY W KRANACH</b> 
<b>2 POŁOWA LIPCA</b> <b>BRAK WODY W KRANACH</b> 	<b>3 OSTATNIEDNI LIPCA</b> <b>BRAK WODY W KRANACH</b> 
<b>PRZEŁOM LIPCA-SIERPNIA</b> <b>WODY NADAL BRAK W KRANACH</b> 	<b>POCZATEK SIERPNIA</b> <b>BRAK WODY W KRANIE</b> 
<b>POŁOWA SIERPNIA</b> <b>NADESZAŁA FAŁA-SŁĄŻKOM</b> <b>WODY BRAK W KRANIE</b> 	<b>KONIEC SIERPNIA</b> <b>ODGRYZŁEM KRAN</b> <b>ZNOWU MUSZĘ IŚĆ</b> <b>PO DENTYSTY</b> <b>KRANU BRAK ZĘBÓW BRAK...</b> 

Rys. HENRYK CEBULA



W NRD każde miasto ma swój ratusz współczesny lub stylowy, jak ten w Rudolstadt w okręgu Gera. Fot. WW







FABRYKA APARATURY  
ELEKTROMECHANICZNEJ  
„FANINA” w PRZEMYSŁU

## ZATRUDNI OD ZARAZ:

☆ KIEROWNIKA DZIAŁU ZAOPATRZENIA (z wyższym wykształceniem technicznym lub ekonomicznym)

☆ TOKARZY (też do przyuczenia w zawodzie)  
☆ FREZERÓW (też do przyuczenia w zawodzie)  
☆ ŚLUSARZY ☆ SZLIFIERZY  
☆ ABSOLWENTÓW ŚREDNICH I ZAWODOWYCH SZKÓŁ na stanowiskach robotniczych

### Fabryka zapewnia:

● korzystne warunki płacowe wg Zakładowego Systemu Wynagradzania.

● wyżywienie (odpłatne) w stołówce i bufecie zakładowym

● opiekę socjalną

Szczegółowych informacji udziela Dział Służb Pracowniczych, ul. Lwowska 37, tel. centr. 50-21, wew. 64 lub 39.

K-218/6

ZARZĄD  
SPÓŁDZIELNI KÓŁEK ROLNICZYCH  
w PRZEMYSŁU z/s w GROCHOWCACH

## ZATRUDNI OD ZARAZ:

- I. Kierowców ciągnikowych  
— ZUM Krówniki — 4 osoby  
— ZUM Hermanowice — 1 osoba  
— ZUM Kuńkowce — 1 osoba
- II. Mechaników sprzętu rolniczego  
— ZUM Pikulice — 1 osoba  
— ZUM Kuńkowce — 1 osoba

Spółdzielnia zapewnia dobre zarobki, niezbędne świadczenia socjalne oraz możliwość poszerzenia uprawnień na kursach specjalistycznych.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie zarządu w Grochowcach osobiście lub telefonicznie pod nr 19-81.

K-233

Na podstawie § 14 ust. 4 rozporządzenia Rady Ministrów z 27 czerwca 1985 r. w sprawie podziału inwestycji oraz zakresu, zasad i trybu ustalania ich lokalizacji (Dz. U. nr 31, poz. 140)

WOJEWODA PRZEMYSKI

## ZAWIADAMIA, ŻE

na wniosek Biura Studiów i Projektów Przemysłowych Urządzeń Energetycznych „Elektroprojekt” w Lublinie, została ustalona lokalizacja następujących inwestycji:

● linia elektroenergetyczna 110 kV na trasie Leżajsk — Sieniawa w granicach województwa przemyskiego decyzją z 30.07.1988 r., nr UAN-V-2/8331/31/87;

● linia elektroenergetyczna 110 kV na trasie Sieniawa — Wólka Ogryzkowa decyzją z 3.08.1988 r., nr UAN-V-2/8331/30/87.

Powyższe linie przebiegać będą przez tereny miejscowości Paluchy, Pigany, Wylewa i Sieniawa (w gminie Sieniawa) oraz Gorzyce i Ubieszyn (w gminie Tryńcza).

Od ww. decyzji służy stronom odwołanie do ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa w Warszawie za pośrednictwem wojewody w terminie 14 dni od daty ukazania się niniejszego zawiadomienia.

Powyższe decyzje oraz załączniki graficzne do nich znajdują się do wglądu w Wydziale Planowania Przestrzennego, Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego w Przemysku, przy ul. Matejki 1, w pokoju nr 6.

K-236

BIURO URZĄDZANIA  
LASU  
I GEODEZJI LEŚNEJ  
ODDZIAŁ  
W PRZEMYSŁU  
ul. Wysockiego 46 a

## POSZUKUJE

na terenie Przemysła  
mieszkania  
2- lub 3-pokojowego.

Przewidywany okres wynajmu wyniesie 2 lata. Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem biura, tel. 76-67.

K-4689/2

SILNIK włoski 1600 cm sześć. ze skrzynią biegów — sprzedam. Przemysł, tel. 36-86.

G-498

SPRZEDAM nadwozie skody 120L. Wiadomość: Przemysł, tel. 21-16, po godz. 16.

G-499

GOSPODARSTWO rolne (3,90 ha, budynek drewniany, woda, murowana obora) w Rożubowicach — sprzedam. Wiadomość: Przemysł, ul. Węgierska 29a.

G-410

LEKARZ STOMATOLOG zatrudni uczeń pomoc domową na dogodnych warunkach. Wiadomość: Przemysł, ul. Grunwaldzka 58/20, po 19.

G-411

ŚWIADKÓW KOLIZJI DROGOWEJ w dniu 7 września 1988 r. na ul. Jagiełłońskiej w Przemysku pomiędzy fliatem 129p a skodą prosi się o kontakt. Przemysł, ul. Grunwaldzka 26/8, tel. 41-95.

G-412

WYDZIERŻAWIE GARAZ. Wiadomość: Przemysł, ul. Hurecka 13 (boczna Lwowskiej).

G-413

MATKA z 10-letnim synem poszukuje mieszkania lub zaopiekuje się mieszkaniem ludzi wyjeżdżających. Przemysł, tel. grzesznościowy 73-99.

G-414

ZAMIENIĘ spółdzielcze M-4 (60 m kw.) w Jastrzęblu Zdroju na podobne w Przemysku. Jastrzęble Zdrój, tel. 63-972, po 15.

G-415

SPRZEDAM piec c.o. żeliwny, rozkręcany, do szklarni oraz 1000-litrowy wymiennik ciepła. Wiadomość: Radymno, ul. Gruski 8.

G-416

SPRZEDAM fiata 129p (1983 r.). Przemysł, ul. ZWM 6B/57.

G-417

POSZUKUJĘ mieszkania w zamian za pomoc przy starszej osobie. Przemysł, tel. grzesznościowy 12-18, wewn. 347 — po godz. 17.

G-418

SPRZEDAM silnik SW 400 mały LEYLAND i części do kombajnu robowego ZO 56. Wiadomość: Przemysł, tel. 16-28.

G-420

POSZUKUJĘ osób, które były świadkami oraz udzieliły pierwszej pomocy w wypadku, który wydarzył się 27 VII 1988 r. o godz. 20.15 przy Wybrzeżu Kościuski 82. Proszę dzwonić: Przemysł, tel. 41-92.

G-421

SPRZEDAM grobowiec 4-osobowy, typ warszawski w Przemysku. Wiadomość: Wrocław, tel. 55-53-12.

G-428

Koleżance  
MALGORZACIE WRÓTNY

wyrazi głębokiego współzucia z powodu śmierci

OJCA

składają

koleżanki i koledzy z Zespołu Szkół Budowlanych w Przemysku

G-419a

Pani wychowawczyni  
MALGORZACIE WRÓTNY

wyrazi głębokiego współzucia z powodu śmierci

OJCA

składają

wychowankowie Internatu Zespołu Szkół Budowlanych w Przemysku

G-419b

ZARZĄD  
SPÓŁDZIELNI ROLNICZO-HODOWLANEJ  
w MALHOWICACH (gm. Przemysł)

## ZATRUDNI

☆ kierowcę samochodu „ZIL”  
☆ kierowcę samochodu „ŻUK”

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia z zarządem. Dojazd z Przemysła autobusem miejskim linii nr 33.

K-232/1

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO  
KOMUNIKACYJNE w KATOWICACH  
ZAKŁAD KOMUNIKACYJNY nr 3  
w BYTOMIU-RADZIONKOWIE

## ZATRUDNI

- KIEROWCÓW AUTOBUSOWYCH posiadających kat. prawa jazdy „D” lub „D+E”
- KANDYDATÓW NA KIEROWCÓW AUTOBUSOWYCH do przeszkolenia na kat. „DM” prawa jazdy (wymagany uregulowany stosunek do służby wojskowej i ukończone 21 lat)
- KANDYDATÓW I KANDYDATKI (MAJĄCYCH UKOŃCZONE 20 LAT) DO PRZESZKOLENIA W ZAWODZIE MOTORNICZEGO

Kurs kierowców autobusowych trwa ok. 5 miesięcy, motorniczego ok. 4 miesięcy; w trakcie kursu otrzymuje się wynagrodzenie.

### Przedsiębiorstwo zapewnia

dobrze warunki płacowe wg nowego zakładowego systemu wynagradzania, które od 01.10.1988 r. przewidują podwyższone stawki wynagradzania zasadniczego:

- ☆ dla kierowców autobusowych i trolejbusowych oraz motornicznych z praktyką zawodową — 169 zł/godz.
- ☆ dla kierowców autobusowych i trolejbusowych oraz motornicznych po przeszkoleniu do 1 roku pracy — 154 zł/godz.
- ☆ dla kandydatów na kierowców i motornicznych w okresie szkolenia — 114 zł/godz.
- ☆ dla pracowników zaplecza technicznego — średnio 154 zł/godz.

PONADTO PRZEDSIĘBIORSTWO ZAPEWNI:

- premie regulaminowe
- nagrody jubileuszowe za 10, 15, 20, 25, 30, 35, 40 i 50 lat pracy
- wysługę lat od 5 do 20 proc.
- ekwiwalent pieniężny za węgiel
- bilet wolnej jazdy dla pracowników i członków rodzin będących na utrzymaniu pracowników
- wczasy i kolonie w zakładowych ośrodkach wypoczynkowych, w tym również za granicą
- mieszkanie spółdzielcze lub zastępcze po 5 latach nienagannej pracy w WPK
- po pięciu latach pracy istnieje możliwość wyjazdu do pracy za granicę (ZSRR, Węgry, Libia).

### Blizszych informacji udzielają:

- MPK Rzeszów, ul. Trembeckiego 3, Dział Kadry
- Dział Spraw Osobowych WPK — Zakład Komunikacyjny nr 3, 41-633 Bytom-Radzionków, ul. Drzewna 2, tel. 86-52-91/3, wewn. 29 lub 86
- Sekcja Spraw Osobowych WPK — Oddział Autobusowy, Bytom, 41-902, ul. Witczaka 135, tel. 81-20-21/2, wewn. 66 lub 60.

Szczegółowe informacje można uzyskać również pisząc pod ww. adresy.

K-4890/1





Fot. R. PAWŁOWSKI



### KAPUSTA KWASZONA SAŁATKOWA

5 kg białej kapusty, pół kg marchwi, 1 kg jabłek, 1 kg gąsek, łyżka nasion kopru lub kminku, łyżka suszonych owoców jałowca, 10 dag soli.  
Kapustę oczyścić, poszatkować. Grzyby wymyć w kilku wodach, obgotować, ocedzić. Wystudzone — pokrajać w paski. Obraną mar-

chew i jabłka zetrzeć na tarce z największymi otworami. Najlepiej byłoby wszystkie produkty zważyć i wtedy odważyć sól, biorąc po 15 gramów na 1 kg przygotowanej mieszanki do kwaszenia. Kamienny garnek, bardzo starannie wymyty i wyparzony, wysuszyć. Kapustę wymieszaną z solą i innymi przyprawami układać w garnku, ubijać starannie, aby nie powstawały wolne przestrzenie. Nie wolno miażdżyć kapusty, aby nie wyciekał z niej sok. Ubitą kapustę przykryć szczelnie dopasowanym talerzykiem, na którym umieścić coś ciężkiego, np. słoik z wodą. Pozostawić do ukwaszenia, co jesienią trwa dosyć długo, bo ok. 2 tygodni. Następnie kapustę rozłożyć do słoików o pojemności dostosowanej do jednorazowego użycia i spasteryzować.

### DŻEM Z JABŁEK I OWOCÓW DZIKIEJ RÓŻY

30 dag owoców dzikiej róży, 2 szklanki wody, 70 dag cukru, 1 kg jabłek.  
Dojrzałe owoce dzikiej róży umyć, przepolować i jeszcze raz dokładnie umyć po usunięciu nasion. Tak przygotowane owoce zalać 2 szklankami wrzącej wody i, pod przykryciem, gotować 10 minut, a następnie przetrzeć przez sito. Do przecieru dodać cukier, zagotować.  
Jabłka umyte i obrane ze skórki zetrzeć na tarce o dużych otworach. Włożyć jabłka do przecieru i gotować do chwili aż będą szkliste, a dżem uzyska właściwą krzepliwość. Gorący dżem nałożyć do słoiczek i uszczelnić. Dżem jest bardzo smaczny, ma ładną barwę i bogactwo witamin.

KRYSZYNA

### Dziękujemy!

\* Najboleśniej jest przegrać z samym sobą. Przewodźłem stawce biegaczy przez 13 godzin (ok. 140 km), aby po morderczym tempie »zginąć od własnej broni. Wielka szkoda» — napisał ucze-

stnik 24-godzinny bieg w Poznaniu, Edward Dubois.

ningrad — Moskwa. Karteczkę z pozdrowieniami otrzymaliśmy z Leningradu.

\* Posłanka Stanisława Fabisiak oraz jej kolega z sejmowej ławy Józef Więclaw znajdowali się w grupie studyjnej członków naszego parlamentu, która odbywała podróż na trasie: Wilno — Le-

Nasz stały czytelnik H. Chruściel nadesłał pozdrowienia z Poznania i Wrześni, natomiast przewoźcy licealiści z „IWA” oraz ich opiekunowie — z Gór Świętokrzyskich.

### Henryk Wierski FRASZKI JESIENNE

**Z PRODUKCJI**  
Gdy lat przybywa,  
opada krzywa.

**O CNOTLIWEJ**  
Dopiero wtedy liść jej opadł,  
gdy już pokruszył go listopad.

**PRZYBYŁO, UBYŁO**  
Noe miałem samotną i samotny ranek,  
przybyło mi zmarszczek, ubyło kochoanek.

**DO KONSUMENTKI**  
Kucharz ze mnie dziś już nie ten,  
a więc nie prosz o repetę.

**NIERÓWNOWAGA**  
Nasz miłosny rynek wygląda  
moja podaż spada, a jej popyt rośnie.

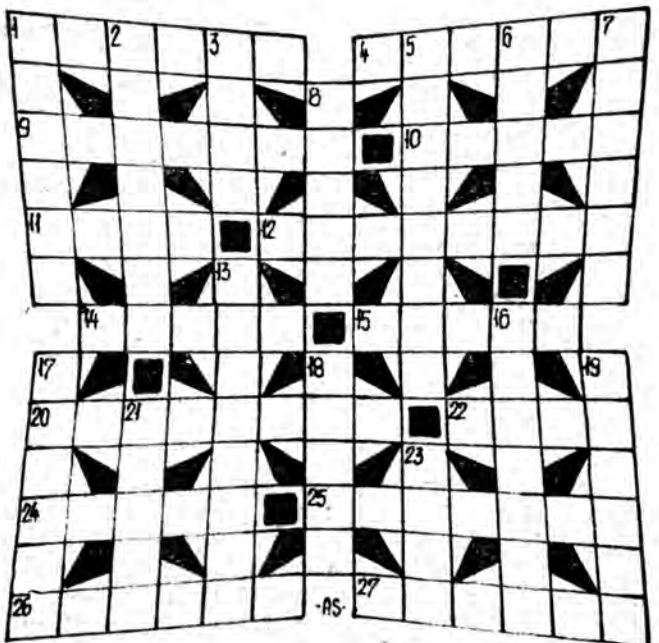


I ja mam w tym isć do ślubu? — Niech pan odłoży ślub o pół roku. — Przez ten czas zdąży pan schudnąć...  
Rys. E. KMIĘCZIK

### 3GZ KRZYŻÓWKA

**Poziomo:** 1) owoc dębu, 4) rodzaj dachówki, 9) imię sultanów tureckich, 10) amortyzator samochodowy, 11) dokumenty biurowe, 12) znany bajkopisarz duński, 14) coś drogocennego, 15) stolica Indii, 20) skrzypek włoski, wirtuoz o legendarnej sławie, 22) jacht Leonida Teligi, 24) rekonesans, 25) rozbiór na części składowe, 26) hałas, zgiełk, 27) odkryty lekki powóz.

**Pionowo:** 1) „Książę i —————” M. Twaina, 2) wzmożona czynność wydzielnicza gruczołów łojowych skóry, 3) dawka, porcja, 5) wolny —————, 6) urwis, 7) obraza, obelga, 8) trybuna dla widzów na polu wyścigowym, 13) szaro-zielono-żółty ptak z rodziny wróblowatych, 16) sport konny, jeździectwo, 17) zbiórka plonu z pola, 18) litewski książę, 19) średniowieczny śpiewak kościelny, 21) dwaj bracia, autorzy znanych baśni dla dzieci i młodzieży, 23) kolor w kartach.



Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 35/1080

**Poziomo:** turówka, mufka, trzos, riposta, garda, mazur, naczepta, pakt, nawa, kanna, Fiszler, matnia zasób, szlify, rekrut, kupla, traf, orka, rosomak, getry, różga, konna, terma, socha, sawanna.

**Pionowo:** imago, oferta, tarant, ropucha, western, ataman, szczaw, iskra, kazalna, autokar, afisz, krzyk, nasyp, ambr, salto, Ursynów, lampion, return, frykas, okrassa, Kazach, aguti, kajak.

Nagrodę autorską otrzymuje „KOJER” z Dębicy.  
Nagrody książkowe wylosowali: Elżbieta Kosińska z Sieniąwy oraz Zygmunt Dudziak i Ireneusz Płaszek z Przemyśla.

### Żarty i dowcipasy

Do sklepu z porcelaną wchodzi facet z obandażowaną głową i ręką na temblaku:  
— Chciałbym kupić serwis na 12 osób, ale nie taki ciężki jak ten, który kupiłem w zeszłym tygodniu...  
\* \* \*  
Do lekarza przychodzi pacjent.  
— Czy może mi pan poradzić coś na swędzenie. Ale taniego.  
— Niech się pan drapie.  
\* \* \*  
Trzej panowie grają w pokera. Podchodzi czwarty, przyśiada się i długo przygląda się grze. Wreszcie odzywa się w te słowa:  
— To bardzo ciekawa gra, chętnie bym się nauczył. Powiedźcie mi panowie co na przykład znaczą te cztery asy, które ten pan ma w ręku?



Rys. W. DZIĘGIEL

### Wkrótce w „ŻYCIU”

- ★ „Ku niepodległości” — cykl publikacji autorstwa dra Zdzisława Koniecznego, traktujących o działaniach niepodległościowych na terenach obecnego województwa przemyskiego.
- ★ Wizytówka radymniańskiego POM-u, znajdującego się w krajowej czołówce
- ★ Kłopoty na budowie szpitala wojewódzkiego i innych — rzut oka na inwestycje służby zdrowia u schyłku III kwartału br.
- ★ Sylwetki działaczy ruchu robotniczego
- ★ Co słychać w przemyskiej szkole życia?
- ★ „Lech” Poznań zagra w Przemyślu!